

Konkurs dla sprzedawców

Szczegóły na stronie 11

ZAPRASZAMY do serwisu RENAULT AUTODRAP

SERWIS MECHANICZNY
NAPRAWY
BLACHARSKO-LAKIERNICZE
CZĘŚCI ZAMIENNE

ASSISTANCE 24h 0602 292-556
zgłaszanie i likwidacja szkód

Poznań, ul. Złotowska 85
SERWIS MECHANICZNY 061 868 41 09
NAPRAWY
BLACHARSKO-LAKIERNICZE 061 868 44 61
CZĘŚCI ZAMIENNE 061 868 24 27

Najchętniej czytany
w WIELKOPOLSCE

Twój TYDZIEŃ WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik. Ukazuje się od 15 maja 2002 roku.

Rok VIII Numer 20/214 20 października 2010 ISSN 1734-5294 www.twoj-tydzien.prv.pl e-mail: twoj-tydzien@wp.pl Nr indeksu 373001 CENA 2,00 zł (w tym 7% VAT)

Rozmowa z **Emilianem Kamińskim** aktorem, reżyserem

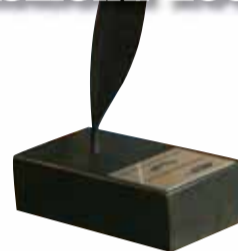


W haniebnym chaosie

Jesteśmy laureatem nagrody Business Centre Club **Ostre Pióro 2006**



Jesteśmy laureatem nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy RP **Dziennikarskie Koziołki 2007**



SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI

LESZEK ADAMCZEWSKI

Tajemnicza katastrofa na Staroleśce strona 5

BABSKIE GADANIE

MAŁGORZATA MARKOWSKA

Śmieci w głowie strona 6

TAK MYŚLĘ

Tomasz Mańkowski

Uśmiechnijmy się (mimo wszystko) zębicznie

strona 6

Twój TYDZIEŃ w prenumeracie ELEKTRONICZNEJ zamówienia: 602 638-409

Następny numer ukaże się w środę 3 listopada 2010





CIEKAWOSTKI KOSMETYCZNE

STUDIO FRYZUR
Blandzi
Remigia Blandzi

ul. Nałęczowska 125
60-472 Poznań
Tel. 061 842 96 39
tel. kom. 606 344 717

NOWY ZABIEG
Prostowanie włosów

ZAPRASZAM
od poniedziałku do piątku
9.00 – 20.00
soboty 8.00 – 14.00

Pokusa dla zmysłów



Midnight Pearl to nowy, luksusowy zapach **Oriflame** zainspirowany pięknem rzadkiej i cennej, tahitańskiej czarnej perły. Twarzą tych ekskluzywnych i wyrafinowanych perfum została światowej sławy top modelka Natalia Vodianova. Jej uroda idealnie oddaje tajemniczość i ponadczasowe piękno, które nigdy nie przemija. Finezja zapachu **Midnight Pearl Oriflame** ukryta jest w wytwornej buteleczce, której kształt przypomina czarną perłę. Wykonano ją z grubego szkła z nazwą perfum pośrodku oraz rozchodzącymi się z niej promieniami. Szyjka flakonu została ozdobiona trzema prawdziwymi czarnymi perłami. Zawieszka może służyć jako dodatek do naszyjnika lub bransoletki. Flakon zaprojektowały znane projektantki biżuterii - Marie Cluzel i Stephanie Bascou. W prestiżowym konkursie „Tahitian Pearl Award” wygrały dzięki najbardziej innowacyjnemu projektowi z czarnych pereł.

Kompozycja zapachowa **Midnight Pearl** to połączenie nut: głowy (frezja, gruszka, kwiat pomarańczy, kwiaty frangipani), serca (goździki, piwonia, jaśmin) i głębi (drzewo cedrowe, drewno agarowe, paczula). Niezwykła mieszanka tworzy uwodzicielski zapach. Dzięki dołączonemu mini lejkowi, flakon może być uzupełniany dodatkowymi wkładami. 50 ml – 129 zł.

Mamy dla naszych Czytelniczek 5 wód toaletowych Midnight Pearl ufundowanych przez firmę ORIFLAME. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: TwójTydzień-Monika@gmail.com z nazwą perfum i odpowiedzią na pytanie – kto jest twarzą wody toaletowej Midnight Pearl, imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu.

Na męskie włosy

RENAXIL to nowoczesny preparat **L'Oréal Professionnel Homme** i przełom technologiczny w walce z wypadaniem włosów. Dwie opatentowane substancje dają podwójną skuteczność działania na korzeń włosa. **Madekasozyd®** koi skórę głowy i ogranicza zjawisko mikropodrażnień cebulki włosa (przyczyny wypadania). **Aminexil®** w najlepszym stężeniu zapobiega sztywnieniu pochwłki kolagenowej otaczającej cebulkę włosa (aby włos nie był wypychany ze skóry głowy). **Renaxil** znacznie ogranicza wypadanie włosów, ale też pobudza naturalny wzrost włosów. **RENAXIL** ma dwie wersje: płynną wzbogaconą w polimer zagęszczający (daje wrażenie gęstszych włosów) na początkowe wypadanie oraz płynny żel na zaawansowane łysienie wzbogacony w **Mexoryl® SX** dla ochrony przed promieniowaniem UV miejsc przerzedzonych. Cena ok. 130 zł, 125 ml.



Alliofil®

MIAŻDŻYCA INFEKCJE
tabletki dojelitowe

NIECH MOC BĘDZIE Z TOBĄ!

Alliofil® zawiera suszony czosnek. Składniki czosnku zmniejszają stężenie lipidów i glukozy we krwi oraz działają przeciwbakteryjnie. **Alliofil®** stosujemy w infekcjach górnych dróg oddechowych oraz w podwyższonym poziomie cholesterolu i trójglicerydów (tzw. hiperlipidemii) – w profilaktyce miażdżycy.

HERBAPOL POZNAŃ TYLKO NATURA

Substancje czynne: czosnek suszony (*Allii sativi bulbos*) 200 mg. Sproszkowany liść pokrzywy (*Urticae folium*) 53,5 mg. Przeciwwskazania: uczulenie na związki siarkowe, niewydolność wątroby, astma oskrzelowa, alergie pokarmowe. Podmiot odpowiedzialny: POZNAŃSKIE ZAKŁADY ZIELARSKIE HERBAPOL S.A.

TRADYCYJNY PRODUKT LECZNICZY ROŚLINNY Z OKREŚLONYMI WSKAZANIAMI WYNIKAJĄCYMI WYŁĄCZNIE Z DŁUGOTRWAŁEGO STOSOWANIA

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu

Wypełniacze zmarszczek

Seria kosmetyków **Ecollagen [3D+] ORIFLAME** w rewolucyjny sposób wypełnia zmarszczki od wewnątrz w trzech wymiarach - długości, głębokości i szerokości. **Krem przeciwzmarszczkowy na noc Ecollagen [3D+]**. Formuła z kompleksem trójpeptydowym i kwasem hialuronowym regeneruje oraz wygładza zmarszczki podczas snu i zwiększa produkcję kolagenu. Nad ranem skóra jest nawilżona, miękka i wypoczęta. Cena 79 zł, 50 ml. **Serum energetyzujące Ecollagen [3D+]** to dwufazowa, skoncentrowana kuracja przeciwzmarszczkowa (30 ml – 99,00 zł). Oprócz kompleksu trójpeptydowego i kwasu hialuronowego ma mieszankę naturalnych olejków. Serum redukuje zmarszczki, a jednocześnie nawilża i poprawia strukturę skóry. Cera jest gładka i wygląda dużo młodziej. Dla najlepszego efektu serum stosujemy przed nałożeniem kremu na dzień/noc.



Krem naprawia

Perfect Beauty 60+ dla cery bardzo dojrzałej to linia opracowana przez Laboratorium Kosmetyków Naturalnych **FARMONA** dla skóry po 60 roku ży-



cia. Wyjątkowe surowce aktywne takie jak **Calcium Plus**, **Super Lift**, elastyna, ekstrakt z dzikiej róży, kwas hialuronowy, ceramidy doskonale zadbają o cerę bardzo dojrzałą rozjaśniając przebarwienia i redukując głębokie zmarszczki. **Calcium Plus** zaawansowany składnik nowej generacji dzięki innowacyjnemu połączeniu wapnia i Inuliny wzmacnia i odbudowuje strukturę skóry, przywracając jej utraconą gęstość i zdolności podtrzymujące. Codzienne stosowanie produktów gwarantuje stały poziom nawilżenia i wyraźnie zwiększa jędrność skóry. Redukuje zmarszczki i bruzdy oraz napina skórę i podnosi owal twarzy. Ceny kremów 12 zł, maska 51 zł (20 x 10 ml).

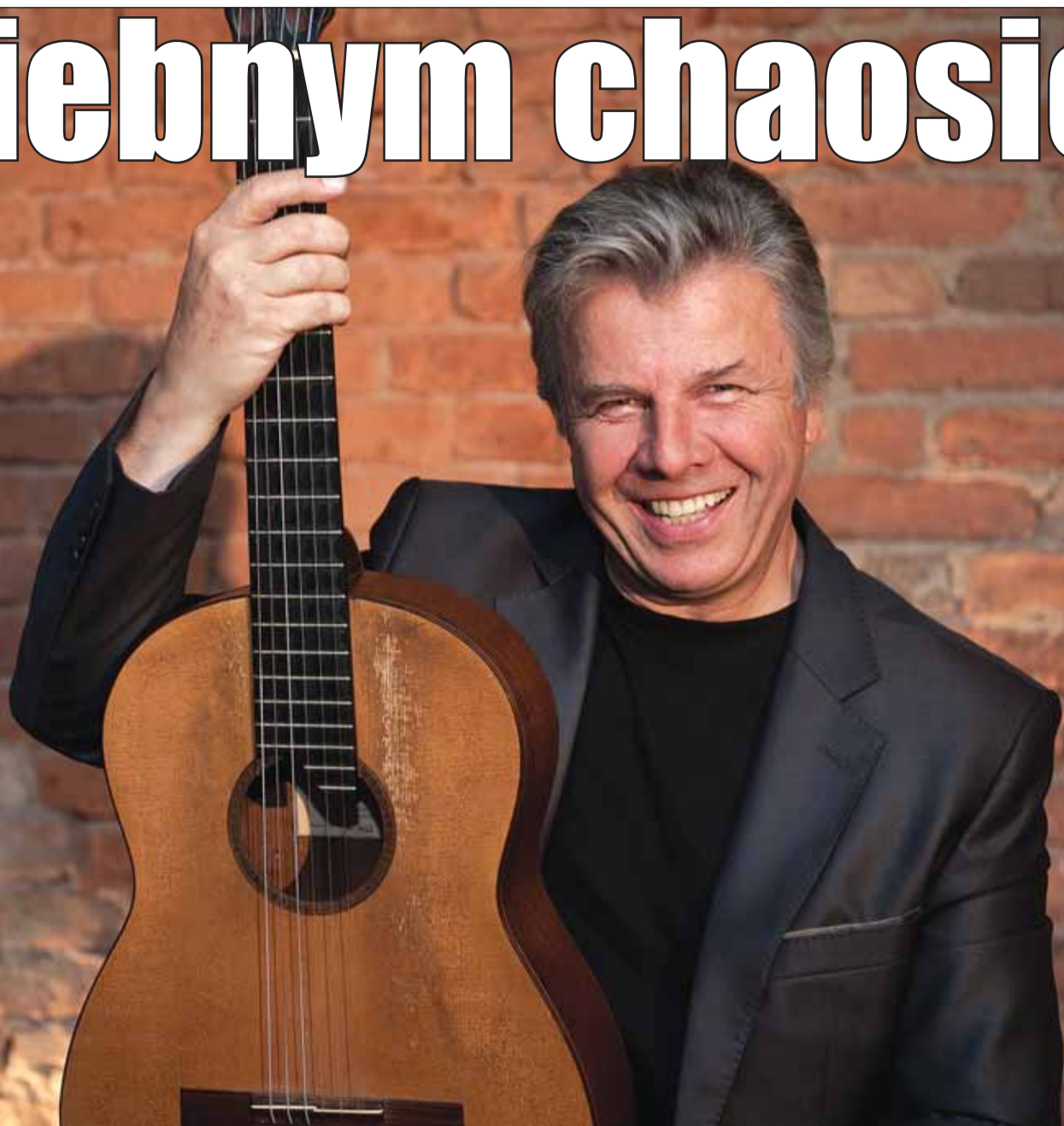
Jak opatrunek

Trójaktywny **Krem Emolium P** (29 zł, 50 ml) jest zalecany do emolienyjnej pielęgnacji skóry bardzo suchej, nadwrażliwej i swędzącej. Dzięki połączeniu opatentowanych substancji aktywnych natychmiast łagodzi świąd, uzupełnia niedobory warstwy rogowej naskórki oraz na długo odbudowuje płaszcz hydrolipidowy skóry. Działa wielopłaszczyznowo: łagodzi nieprzyjemne uczucie świądu i zapobiega jego nawrotom, ogranicza rozwój bakterii na skórze, regeneruje i nawilża skórę. Zawiera: **Stimu-Tex®**, **Evosina® Na-2GP**, **Polidokanol**, **Trójglicerydy oleju z kukurydzy**, **Hialuronian sodu**, **Pantenol**, **Olej canola**, **Olej parafinowy**. Polecamy też **Trójaktywną Emulsję do kąpieli Emolium P** (32 zł, 200 ml).



W haniebnym chaosie

**Rozmowa
z Emilianem
Kamińskim
aktorem,
reżyserem,
który obchodzi
w tym roku
35-lecie pracy
artystycznej,
założycielem
warszawskiego
Teatru
Kamienica**



- Gdy umawialiśmy się na dzisiejsze spotkanie zastrzegł się pan, że nie jest pan artystą tylko aktorem zawodowym. Aktor zawodowy nie może być artystą?

- To ocenia widownia. Proszę pamiętać, że artyzm to jest coś takiego, co nie jest zawodem. Artyzmu nie można się nauczyć. Jeżeli ktoś mówi o sobie, że jest artystą, to staje się podejrzliwy. Ja wierzę w umiejętności, wierzę w zawód. Istotne jest, by każdy jak najlepiej wykonywał swoją profesję. Aktor, malarz, kompozytor, pisarz – podstawa jest rzemiosło. Niestety, trochę dzisiaj zapominamy o aktorskim warsztacie i niektórym wydaje się, że każda dziewczuszka która coś tam miałnie w kostiumie kąpielowym, coś tam zatańczy, jest od razu postrzegana jako aktorka. To błąd. Jestem wychowankiem starych mistrzów sceny polskiej takich jak: prof. Aleksander Bardini, Tadeusz Łomnicki, Aleksandra Śląska, Kazimierz Rudzki, Andrzej Łapicki, Adam Hanuszkiewicz, Helmut Kaizar i wielu innych. Ci ludzie to absolutni „warsztatowcy”. Z tego wynika mój stosunek do aktorstwa. Ja im przed laty zaufałem i... okazuje się, że mieli absolutną rację. Podstawą jest warsztat. Pracując z aktorami w swoim Teatrze Kamienica zajmuję się ich warsztatem i widzę, jak bardzo są zaniedbani pod tym względem. A przecież wystarczy trochę zainteresowania, no i sporo pracy...

- To zapytam teraz pana nie jako aktora, ale jako widza.

Który pana zdaniem z obecnie żyjących polskich aktorów zawodowych jest artystą?

- Trudne pytanie... Może lepiej: Który bywa artystą, bo żaden jak mówiłem na początku nie jest.

- Który z polskich aktorów bywa artystą?

- Artystą bywa Janusz Gajos, Krzysztof Globisz, Janek Frycz...

- A z aktorów tak zwanego młodego pokolenia?

- Z młodego? Hm, jeszcze nie spotkałem.

- Ogląda pan polskie kino współczesne?

- Tak, najczęściej na festiwalu.

- Co jest największą słabością polskiego filmu?

- Trudno generalizować, ale w wielu przypadkach dostrzegam brak prób. „Plac Zbawiciela” to film doskonały, w którym widać, że aktorzy mieli próby i pilnie pracowali. Podobnie jest z filmem „Rewers”. Ale najczęściej widać w polskim filmie brak prób, film przypomina pod tym względem serial, niestety. W serialu, jak koledzy opowiadają: scena jest jakoś napisana, aktor wpada i pyta „No to co gramy? I słyszy: „ty tu usiądź, ty tu stań i szybko, szybko, bo produkcja, bo oglądalność”. I tak dalej aby wykonać plan jak w fabryce. Moim zdaniem tak nie powinno być także w produkcji serialowej, a w filmie tym bardziej. Ale jest.

- Nie denerwuje pana, że w polskich filmach występują

Emilian Kazimierz Kamiński (urodzony 10 lipca 1952 roku w Warszawie) – aktor i reżyser teatralny, filmowy i musicalowy, wokalista i pisarz. Założyciel Fundacji Atut i Teatru Kamienica.

Zaraz po ukończeniu warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w 1975 roku zadebiutował rolą D'Artagnana w spektaklu Aleksandra Dumasa Trzej muszkietierowie w reżyserii Macieja Zenona Bordowicza w Operetce Warszawskiej. W latach 1976-1977 i 2004 roku występował na scenie warszawskiego Teatru Na Woli prowadzonym wówczas przez Tadeusza Łomnickiego. Jednym z jego największych osiągnięć była rola w słynnym spektaklu prozy Edwarda Stachury Się w małej salce Teatru Na Rozdrożu w Warszawie.

Zadebiutował na dużym ekranie w filmie Jana Łomnickiego Akcja pod Arsenalem (1977) jako jeden z młodziutkich uczestników ruchu oporu. Dużą, ciekawszą kreacją niestałego w uczuciach Roberta zagrał w obrazie Tango ptaka (1980). Sympatię widzów przyniosła mu postać Jerzego, pełnego fantazji, zakochanego malarza w kinowej i telewizyjnej ekranizacji powieści Kornela Makuszyńskiego Szaleństwo panny Ewy (1985).

W latach 1977-83 związany był z Teatrem Narodowym, gdzie grał w sztukach reżyserowanych przez Adama Hanuszkiewicza. W latach 1983-2000 związał się z Teatrem Ateneum, gdzie zadebiutował jako reżyser przedstawieniem o szaleństwie dyskotekowej muzyki Słodkie Miasto (1983), był współtwórcą wraz z Wojciechem Młynarskim słynnego spektaklu Brel (1985). Widzowie teatralni oglądali go m.in. w głośnych inscenizacjach Adama Hanuszkiewicza: Cyd (1985) Morsztyna i Pierre'a Corneille, Maria i Woyzeck (1985-86) wg Georga Büchnera.

Występował także w teatrach warszawskich: Komedia (1989, 2002), Rozmaitości (1990), Powszechnym im. Zygmunta Hübnera, gdzie odniósł sukces jako Janosik-Swój w przedstawieniu Ernesta Brylla Na szkłe malowane (1993) w reżyserii Krystyny Jandy oraz zagrał w swojej autorskiej sztuce Romans (1996) w reżyserii Roberta Glińskiego, Muzycznym ‚Roma’ (1999), Studio Buffo jako Pan Capuleti w głośnym musicalu Janusza Józefowicza Romeo i Julia (2004) oraz Rampa na Targówku (2006). Od roku 1997 powrócił na stałe do Teatru Narodowego.

W 1993 roku na XXVII Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w Toruniu odebrał nagrodę jury oraz nagrodę publiczności za monodram Kontrabasista wg Patricka Süskinda. W 2002 roku na II Krajowym Festiwalu Teatru PR i TV „Dwa Teatry” w Sopocie zdobył wyróżnienie dla autorskiego słuchowiska Romans, a w 2004 roku na XLIII Rzeszowskich Spotkaniach Teatralnych otrzymał II miejsce w plebiscycie publiczności na najlepszą rolę męską Spółkań – za rolę Kempa w przedstawieniu Czuwanie Morrisa Panycha. W 2005 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2007 roku odebrał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Wybudował prywatną scenę Teatr Kamienica przy al. Solidarności 93 (nieopodal stacji metra Ratusz), gdzie od 27 kwietnia 2009 roku wystawia sztuki.

Postanowieniem Prezydenta RP z dnia 4 grudnia 2007 za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za zaangażowanie w walkę o wolność słowa i wolne media, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość dekoracji odbyła się 10 grudnia 2007 w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego.

Wikipedia

Rzym nie musiał umrzeć

Rozmowa z JAROSŁAWEM BŁOTNYM, poznańskim pisarzem

- Debiutował pan w roku 1986 na łamach almanachu młodej poezji wielkopolskiej „Przedpole”. Potem, w roku 2006 – po 20 latach milczenia – opublikował pan dobrze przyjętą powieść science-fiction „Plan wymierania”. Przez ten okres nie miał pan czasu, czy może potrzeby pisania?

- Literatura i historia zawsze były moją pasją. Zawsze bardzo dużo czytałem, próbowałem też pisać. Robiłem to nawet z powodzeniem, bowiem zostałem laureatem konkursu poetyckiego, a w konsekwencji dorobiłem się pierwszej poważnej publikacji, trzech wierszy, właśnie w almanachu „Przedpole”. Potem musiałem z niektórych rzeczy zrezygnować, bo życie rodzinne i zawodowe było wtedy dla mnie ważniejsze, a pisanie zeszło na dalszy plan. Ale... czegoś mi cały czas brakowało. Po roku 1989 rynek literatury w Polsce się otworzył, zaczęły do nas docierać nowości i tytuły uznane już za klasykę gatunku. Literatura, także ta moja ulubiona, czyli science-fiction zalała nasze księgarnie, a były to książki, do których wcześniej nie mieliśmy dostępu. Teraz można było czytać do woli. Przez dziesięć, piętnaście lat dotarło do nas wszystko, co wydano w tym gatunku na świecie w minionym półwieczu. I trochę byłem zawiedziony...

- Dlaczego?



- Sądziłem wcześniej, że Europa, czy Polska, odstaje od tego typu literatury światowej, a okazało się, że wcale nie. Czytałem coraz więcej i czułem coraz większe zażenowanie, bo, poza chwalebnyymi wyjątkami, nie znajdowałem w tej literaturze niczego nadzwyczajnego, odkrywczego, wyjątkowego. Nie znalazłem w niej światów, o jakich chciał-

bym czytać. Zacząłem więc myśleć o światach, które sam chciałem wykreować. I tak po etapie dość wyczerpującego życia zawodowego zabrałem się za pisanie powieści „Plan wymierania”. Spotkała się ona z pozytywnym przyjęciem, owszem to nie był hit czy bestseller, ale recenzje były życzliwe. Recenzenci i czytelnicy oczekiwali na kolejną powieść. Nie chciałem ich zawieść.

- Zaczął pan od poezji, a potem zawiadła panem proza. Co się takiego stało?

- Poezja to jest bardzo niebezpieczne zajęcie. Pozwoli Pan, że nie rozwinę tego wątku. W pewnym momencie myśląc o literaturze, trzeba podjąć decyzję, czym chcemy się zajmować. Dla mnie poezja stała się niebezpieczna w sensie mentalnym, intelektualnym, dlatego w pewnym momencie – jak najbardziej świadomie podjąłem decyzję, że

Jarosław Błotny - urodzony w 1964 roku, absolwent dziennikarstwa UAM w Poznaniu (pracy u zawodzie nigdy nie podjął), studia podyplomowe z marketingu oraz organizacji i zarządzania. Pracował jako asystent na jednej z poznańskich wyższych uczelni, a później jako rzecznik prasowy oraz szef marketingu i public relations w dużej firmie z branży energetycznej. Obecnie zarządza jedną z jej spółek zależnych.

Debiutował w 1986 roku na łamach almanachu młodej poezji wielkopolskiej „Przedpole”. Powrócił do pisania, gdy stwierdził, że z trudem znajduje w księgarniach światy, o których chciałby czytać. W efekcie w 2006 roku opublikował dobrze przyjętą powieść science-fiction pt. „Plan wymierania”.

Jak twierdzi, cykl „Oium ludu rzymskiego” musiał powstać, albowiem zawsze uważał starożytny Rzym za kwintesencję indoeuropejskiego antyku, na którym została ufundowana zachodnia cywilizacja. Zawarł w nim autorską wizję początków świata, któremu nie dano szansy, by mógł zaistnieć.

Recenzja pierwszej powieści z cyklu „Oium ludu rzymskiego” – „Wergeld Królów” na stronie 12.

nie chcę tego dalej robić. A proza zawsze mnie wciągała. Współczesna poezja wymaga skondensowanej myśli, w prozie – moim zdaniem – można więcej przekazać, więcej opowiedzieć, opowiedzieć obrazami. A ja jestem gadułą i opowiadać lubię.

- Proza jednak wymaga większego nakładu pracy.

- To prawda, niekiedy wiersz pisze się przez chwilę. Z powieścią tak się nie da.

- Wspominał pan o tych światach, które chciał pan spotkać w literaturze, a nie spotykał. A konkretnie – chciałby pan poczytać o jakim świecie?

- Nie lubię światów w stu procentach wymyślonych. Jedyne taki świat, który zaakceptowałem stworzył Frank Herbert w wydanej w 1965 roku powieści „Diuna”. Autor zachęcony olbrzymim sukcesem stworzył całą serię powieści, których akcja rozgrywała się na pustynnej planecie Arrakis. Książki

O czym jest „Oium Ludu Rzymskiego”?

Wyobraźcie sobie miasto Rzym z wodociągami i kanalizacją, miejskim transportem konnym i mostami na żelaznych przęsłach. Wyobraźcie sobie legiony rzymskie wyposażone w lunety, kompas i broń palną, wyruszające na podbój sąsiednich krain. Wyobraźcie sobie niewzruszone Imperium, którego dotychczasowy, oligarchiczny system społeczny został nagle zakwestionowany.

Oto narodziny Nowego Porządku, który wyznaczają, niczym kamienie milowe: przedsiębiorczość, postęp techniczny i wolność osobista. Oto świat, któremu już nie zagraża upadek, albowiem jego władcami nie będą ci, których znamy z podręczników historii. Oto epoka, w której umierają stare i rodzą się nowe prądy umysłowe, zaś religie, które szykowały się do opanowania milionów umysłów, dzielą losy dawno zapomnianych, wymarłych kultów. Oto Cesarstwo Rzymskie u progu intelektualnej, społecznej i technologicznej rewolucji. Jej wynikiem będzie pierwsze w dziejach świata kapitalistyczne Imperium.

Na stronach „Oium”, w atmosferze przesyconej mistycznym schyłku starożytności, rozgrywa się fascynująca opowieść o obywatelach Rzymu i mieszkańcach Barbaricum, zaplątanych w Wielką Historię, która nie zamierza eksperymentować na tysiącach i dziesiątkach pokoleń.

Oium, to mityczna kraina na północnych wybrzeżach Morza Czarnego, do której dotarli Goci w swojej wędrówce ze Skandynawii.

o Diunie są najbardziej poczytną i zdaniem wielu krytyków najlepiej opracowaną serią książek fantastyczno-naukowych na świecie. Ale i w tym przypadku mam podejrzenie, że Herbert na czymś się wzorował. To jakby kalka słynnego filmu „Lawrence z Arabii”. Ja lubię światy, które istnieją, są realne, lub które mogłyby istnieć na naszej planecie. Pociąga mnie wizja alternatywna dotycząca naszej przeszłości lub przyszłości. O przeszłości wiemy dużo, ale... historia to nic innego jak zbiór oficjalnie uznanych kłamstw. A opisywana przyszłość może, ale nie musi, tak właśnie wyglądać. Zawsze można spekulować, szukać alternatywnych rozwiązań i to mnie najbardziej fascynuje. Kiedyś bodajże Stanisław Lem trochę naśmiewał się z amerykańskich pisarzy science-fiction twierdząc, że wystarczy spojrzeć na nasze atlasy geograficzne czy przyrodnicze, żeby znaleźć tam światy, których nie trzeba wymyślać. Światy bajecznie fantastyczne.

- Kiedy ukaże się pana najnowsza książka „Wergeld Królów”?

- Oficjalna premiera w Toruniu odbyła się 15 października na Festiwalu Literatury Fantastycznej i Gier Fantastycznych „Copernicon 2010”.

- I to jest zapowiedź cyklu?

- Tak, na razie cykl ten składa się z dwóch tomów: ten pierwszy ukazał się kilka dni temu, drugi pod tytułem „Purpura Imperatora” ukaże się na początku 2011 roku.

- W książkach tych, jak sam pan mówi, przedstawia pan autorską wizję początków świata, któremu nie dano szansy, by mógł zaistnieć. A może sam ten świat nie dał sobie takiej szansy?

- Do pewnego stopnia tak. To co ja opisuję w cyklu „Oium ludu rzymskiego” faktycznie zdarzyło się nie mogło, dlatego że istniało wiele przeciwwskazań, by historia potoczyła się tak, jak to sobie wymyśliłem. Ale dla mnie Rzym to fundament całej europejskiej cywilizacji – kultury, prawa, polityki, architektury, literatury, techniki. Kiedyś przeczytałem ta-



Tajemnicza katastrofa na Starołęce

Rzekome i faktyczne akcje Związku Odwetu ZWZ-AK w Poznaniu

Był to akt dywersji, czy przypadkowa katastrofa kolejowa? Większość historyków skłania się ku pierwszej tezie, ale gdy się tak naprawdę poszuka, nie znajdzie się wśród żołnierzy Polski Walczącej sprawców wykolejenia dwóch pociągów na stacji Posen Luisenhainbahnhof.

SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI



Tego dnia, a była to środa 15 września 1943 roku, życie w wojennym Poznaniu wyznaczał hitlerowski terror praktycznie taki sam od czterech lat okupacji. Sąd specjalny w Posen w tamtą środę skazał na cztery lata pobytu w obozie karnym Zofię Jarecką za śpiewanie w miejscu publicznym polskiego Hymnu Narodowego i ubliżanie niemieckiemu policjantowi.

W tamtą środę w Posen przebywał też minister spraw wewnętrznych Rzeszy, reichsführer SS i szef policji niemieckiej Heinrich Himmler, który był częstym gościem w stolicy Kraju Warty.

I w tamtą wrześniową środę w pobliżu zabudowań stacji Posen Luisenhainbahnhof doszło do zdarzenia, o którym pozostał lakoniczny zapis historyka Czesława Łuczaka w pracy „Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu”: „*Polscy kolejarze, członkowie Armii Krajowej, spowodowali na stacji kolejowej w Starołęce wykolejenie się dwóch pociągów*”. I żadnych szczegółów o ewentualnych ofiarach – zabitych lub rannych, bo straty były znaczne, co widać na odnalezionych po wojnie zdjęciach z miejsca katastrofy.

W czwartym tomie wydane w 2007 roku przez Instytut Pamięci Narodowej albumu „Polskie Państwo podziemne w Wielkopolsce” zatytułowanym „Do krwi ostatniej...”, na stronie 76 zamieszczono zdję-

LESZEK ADAMCZEWSKI
cie z miejsca zderzenia dwóch pociągów z następującym podpisem: „*Wysadzony przez patrol Kedywu IR Poznań pociąg ze sprzętem wojskowym. Starołęka 15 IX 1943*”. Czy aby na pewno?

„Bitwa o szynę” toczyła się niemal przez całą drugą wojnę światową. Z okupantem hitlerowskim toczyli ją przede wszystkim partyzanci radzieccy i francuscy, odnosząc spore sukcesy. Zniszczono setki transportów wojskowych ze sprzętem, przy okazji zabijając lub raniąc wielu żołnierzy wroga. Nie bez znaczenia były też zniszczone linie kolejowe, które na długie dni odbudowy trzeba było wyłączyć z ruchu.

Również w okupowanej Polsce partyzanci polowali na pociągi wroga. Tego typu akcje na terytorium Generalnego Gubernatorstwa przeprowadzały zarówno Armia Krajowa, jak i formacje partyzantki lewicowej, które nie uznawały rządu RP na wychodźstwie. Na ziemiach włączonych do Rzeszy, choćby w rządzonym twardej ręką tak zwanym Kraju Warty, dywersja kolejowa była znacznie utrudniona, i to z wielu względów. Przede wszystkim wróg czuł się tu pewniej niż w GG. Niemcy mieli też pod pełną kontrolą praktycznie wszystkie dziedziny życia.

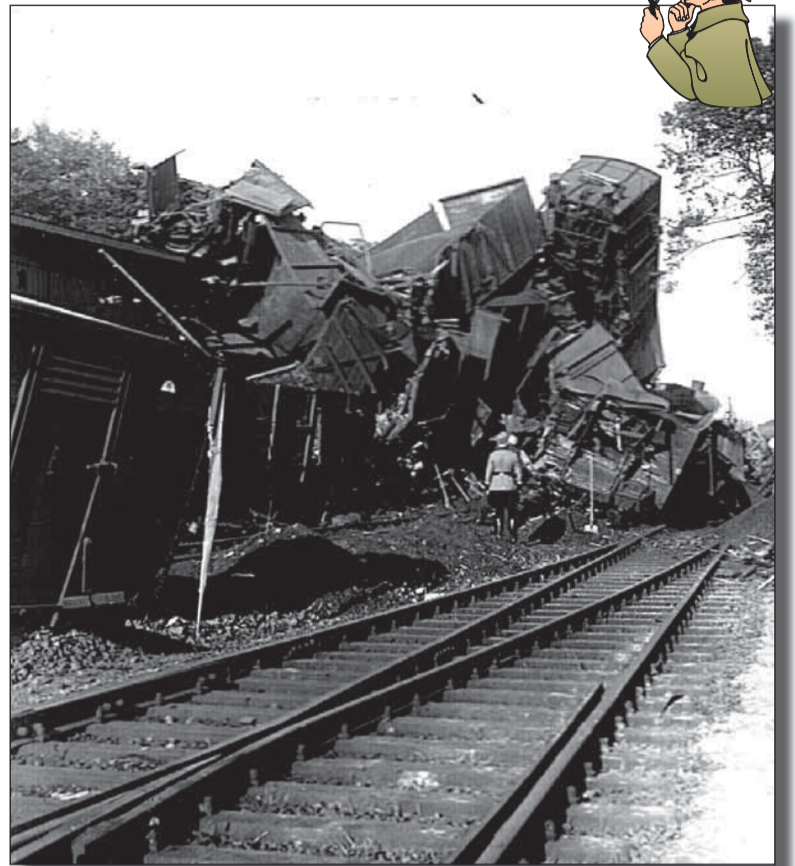
Jedyny dobrze znany i udokumentowany przypadek wykolejenia pociągu dotyczy prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie (Danzig-Westpreussen), gdzie w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 roku niedaleko Starogardu Gdańskiego partyzanci prawdopodobnie zniszczyli pociąg pospieszny z Królewca do Berlina, chociaż zamierzali wykoleić i ostrzelać z broni maszynowej pociąg spe-

cialny Adolfa Hitlera. Tej majowej nocy jego pociąg z głównym pasażerem rzeczywiście jechał z okolic Rastenburga (Kętrzyna) w Prusach Wschodnich, gdzie znajdowała się Kwatera Główna Führera zwana Wilczym Szańcem”, do Berlina.

Na ziemiach włączonych do Rzeszy dywersję kolejową zastąpił uprawiany na dość szeroką skalę sabotaż. Polscy kolejarze prowadzili go na najważniejszych węzłach Reichsbahn w Kraju Warty, przede wszystkim w Ostrowie Wielkopolskim, Poznaniu, Gnieźnie, Jarocinie i Lesznie, ale także we Wrześni, Krotoszynie, Rawiczu, Kole czy Kobylinie, by wymienić tylko miasta leżące w obecnym województwie wielkopolskim. Formy sabotażu były różne. Do maźnie dolewano kwas solny i wysypywano piasek, co powodowało zwiększenie tarcia i w efekcie zapalenie osi wagonów, a nierzadko całych wagonów. Uszkodzono semafony, do palenisk parowozów wrzucano butelki z benzyną, powodując wybuchy. We wspomnianym Kobylinie na rozjeździe wykolejono transport wojskowy jadący z Krotoszyna do Rawicza.

Wymieniając te i inne formy walki o szynę w „Kraju Warty”, Mariusz Golik w wydanym w 1983 roku tomiku „Przed zamkniętym semaforem” z popularnej wtedy serii „Żółtego Tygrysa” nie wspomina jednak o wykolejeniu dwóch pociągów na stacji Poznań-Starołęka. Informacji o tej katastrofie nie znajdzie się też we wspomnieniach, choćby (poza zdjęciem z ogólnikowym podpisem) w monumentalnej pracy „W konspiracji wielkopolskiej 1939-1945”, wydanej w 1993 roku pod redakcją Zenona Szymankiewicza.

Czy wykolejenie pociągów 15 września 1943 roku na Starołęce rzeczywiście było efektem działalności patrolu Kedy-



FOT. ARCHIWUM AUTORA
Archiwalne zdjęcie z miejsca zderzenia się dwóch pociągów na stacji Starołęka w środę, 15 września 1943 roku.

wu AK, czy może skutkiem nadmiernego eksploataowania taboru i infrastruktury kolejowej, braku właściwej konserwacji, tłoku na żelaznych szlakach i – pośrednio choćby – sabotażu prowadzonego gdzieś daleko od stacji Posen Luisenhainbahnhof?...

Ale na tej stacji – o czym pisze Czesław Łuczak w cytowanej już tu pracy – w kwietniu 1944 roku miało dojść do kolejnej katastrofy. Nastąpiło tam zderzenie pociągu wojskowego z innym pociągiem. Łuczak dodaje, powołując się na świadka tego zdarzenia, polskiego kolejarza A. Stroińskiego, że „nie można wykluczyć w tym przypadku akcji zaplanowanej i wykonanej przez ruch podziemny. Niemcom nie udało się aż do końca wojny ustalić przyczyn tej katastrofy”.

W znanych mi dokumentach niemieckich nie natrafiłem na jakąkolwiek wzmiankę o zderzeniu pociągów na stacji na Starołęce w kwietniu 1944 roku. Profesor Łuczak zmarł w sierpniu 2002 roku i nic już nie powie. Podejrzewam jednak, że w którymś z archiwów znalazł on dokument niemiecki właśnie z kwietnia 1944 roku w iście ezopowym języku przypominający katastrofę z 15 września roku poprzedniego i przedstawiający hipotezy co do jej przyczyn: dywersja lub przypadkowy wypadek. W dokumencie tym zacytowano też polskiego kolejarza, który nie wykluczał „*akcji zaplanowanej i wykonanej przez ruch podziemny*”, chociaż Niemcy już wtedy skłaniali się ku tezie, że był to wypadek, a niezbyt precyzyjny język dokumentu zmylił profesora, który uznał, że opisywał on kolejne zdarzenie w tym samym miejscu.

– O przyczynach tej katastrofy mówiło się różnie – wspo-

minał w listopadzie 2007 roku Marian Rosada z Poznania, który w 1943 roku miał trzynastę lat. – *Mój ojciec uważał, że spowodowali ją polscy kolejarze-członkowie Armii Krajowej zatrudnieni w przedsiębiorstwie Reichsbahn w „Kraju Warty”*. Zresztą do podobnych wypadków kolejowych w okupowanym Poznaniu dochodziło częściej. Ja sam byłem na miejscu katastrofy, do której doszło wcześniej w okolicach stacji Poznań Garbary. Wykolejono tam pociąg urlopowy, a więc z żołnierzami niemieckimi, którzy jechali na urlop z frontu wschodniego. Jeden z wagonów spadł z wiaduktu na ulicę Garbary. Na „pamiątkę” z miejsca katastrofy zabrałem wieszak do garderoby.

Ten fragment dzisiejszej ulicy Garbary, nad którą biegnie linia kolejowa do Warszawy, Gdańska i Wągrowca, nosił wówczas nazwę Gerberdamm (przed wojną była to Tama Garbarska). W dostępnych mi opracowaniach poświęconych dziejom „Kraju Warty” i antyhitlerowskiej konspiracji Wielkopolan nie ma jednak żadnej wzmianki na temat tego, o czym opowiadał Rosada. A na moją prośbę o zobaczenie i sfotografowanie wieszaka z niemieckiego pociągu urlopowego, Rosada oświadczył, że gdzieś mu się zawieruszył...

Na Gerberdamm rzeczywiście doszło do najgroźniejszego i najważniejszego w okupowanym Poznaniu aktu dywersji polskiego podziemia, ale nie było to wykolejenie pociągu. Półtora roku przed katastrofą na Starołęce żołnierze Armii Krajowej przeprowadzili akcję „Bollwerk”, o której rezultatach wkrótce poinformowano nawet samego Józefa Stalina.

Dokończenie nastąpi



FOT. LESZEK ADAMCZEWSKI

Stacja Poznań Starołęka była podczas drugiej wojny światowej niemyym świadkiem zderzenia się dwóch pociągów.

POSEŁ KACZMAREK W SPRAWIE OCHRONY PRAW CZŁOWIEKA W DEMOKRATYCZNEJ REPUBLICIE KONGA



- W Demokratycznej Republice Konga dochodzi do jednego z najważniejszych kryzysów humanitarnych ostatnich lat. Gwałty z przelomu lipca i sierpnia, choć straszne same w sobie, stanowią epizod w całej serii tragicznych wydarzeń. W Kongu ponad tysiąc kobiet miesięcznie staje się ofiarami gwałtów, a dziesiątki tysięcy dzieci jest żołnierzami. Przemoc seksualna jest bronią w wojnie, ma terrorizować i karać mieszkańców Konga popierających niewłaściwą stronę

konfliktu. ONZ jest bezradny - mówił poseł PO Filip Kaczmarek, autor przyjętej na sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego rezolucji w sprawie sytuacji w DRK i koordynator grupy chadeckiej w Komisji Rozwoju w Parlamencie Europejskim.

- Problem polega również na tym, że największe na świecie siły pokojowe ONZ - MONUSCO - niewiele robią by, to zjawisko powstrzymać. Spory na temat tego, kiedy MONUSCO dowiedziało się o tych ostatnich gwałtach, czy 5 dni, czy 2 tygodnie, czy tydzień po nich, są żenujące - dodał.

Parlament Europejski przyjął rezolucję potępiającą masowe gwałty, które miały miejsce pomiędzy 30 lipca a 4 sierpnia tego roku w mieście Luvundi i 5 okolicznych wioskach w Demokratycznej Republice Konga. Ofiarą gwałtów padło ponad 500 osób, w tym małe dziewczynki jak i 75-letnie kobiety. Winą obarcza się armię kongijską, milicję i rebeliantów. Rezolucja wskazuje na nieskuteczność misji ONZ (MONUSCO), która stacjonuje w Kongu od 1999 roku. Grupa chadecka i socjaliści wskazywali, że nie należy mimo wszystko wycofywać misji (tak jak chce tego rząd DKR), ale powinno się rozszerzyć jej mandat, tak aby mogła być bardziej skuteczna.

- Baza MONUSCO była 10 mil od miejsca tych gwałtów, a główną metodą powstrzymywania przemocy seksualnej stosowaną przez ONZ jest umieszczanie na domach napisów, że gwałt jest niehumanitarne. Taką metodą nie zlikwidujemy tego zjawiska. Na domiar złego sami żołnierze ONZ kilka lat temu byli zamieszani w skandale na tle seksualnym i zmuszanie dziewczynki do prostytucji. Być może problem jest jeszcze głębszy i tak naprawdę w MONUSCO nie ma woli walki z tym patologicznym zjawiskiem - komentował poseł Kaczmarek podczas debat w Komisji Rozwoju.

- Unia Europejska musi być zdecydowana w tej sprawie. Komisja Europejska powinna sprawdzić czy rząd Konga ma wolę zmienić sytuację w kraju. Jeśli tak to Komisja powinna wspomóc rząd DRK w tych działaniach. Musi być też skoncentrowana na udzielaniu pomocy ofiarom. Sprawa jest pilna, gdyż na początku grudnia w Kinszasie będziemy mieli Wspólne Zgromadzenie Parlamentarne AKP-UE i ta swoista kultura bezkarności, bezradności musi być zakończona, bo będziemy musieli sobie sami spojrzeć w twarz - dodał.

POSEŁ KACZMAREK INTERWENIUJE W SPRAWIE WZROSTU CEN ZBÓŻ W UNII EUROPEJSKIEJ

Gwałtowny wzrost cen zbóż w ostatnich miesiącach niepokoi hodowców trzody chlewnej. Wyższe ceny oznaczają jednocześnie wyższe koszty produkcji trzody chlewnej i niższe zyski jej sprzedaży - pisał poseł Kaczmarek w zapytaniu skierowanym do Komisji Europejskiej.

Według Rabobank, ceny pszenicy od końca czerwca br. wzrosły o ponad 50% i sięgają obecnie 200 EUR za tonę. Wzrost cen spowodowany jest powodziami w Europie Środkowej, pożarami i suszą panującą w Rosji, na Ukrainie i w Kazachstanie. Do zwyczajki notowań przyczynia się również zakaz eksportu zbóż z Rosji od dnia 15 sierpnia do końca roku. Niższe zbiory zbóż w UE przewidywane są głównie we Francji, Niemczech, Polsce, Słowacji, Węgrzech oraz Czechach.

Poseł Kaczmarek pytał Komisję Europejską w jaki sposób będzie chronić producentów trzody chlewnej przed wzrostem cen zbóż, aby nie doszło do kolejnego w ostatnich latach kryzysu w sektorze produkcji trzody chlewnej w UE.

W odpowiedzi udzielonej w dniu 14 października, komisarz Dacian Cioloș odpowiedział za rolnictwo i rozwój obszarów wiejskich poinformował, że od początku roku gospodarczego 2010/2011 ceny zbóż w UE wzrosły znacznie, co było zgodne ze zmianami cen na rynkach międzynarodowych. Jednakże nie występuje ryzyko niewystarczającej podaży zbóż na rynku wewnętrznym UE. Wielkość produkcji zbóż w UE szacuje się na poziomie pomiędzy 278 i 281 mln ton, co stanowi poziom zbliżony do średniej wielkości w okresie 5 lat. Uwzględniając poziom zapasów początkowych i wielkość przywozu, podaż wystarcza w zupełności do pokrycia potrzeb rynku UE.

Sytuacja na rynku nie jest tak trudna jak w roku 2007/2008. W 2007 r. wzrost cen na poziomie światowym wynikał z łącznego deficytu produkcji w porównaniu z poziomem konsumpcji od 2005 r., co przyniosło skutek w postaci znacznego obniżenia zapasów końcowych. Zapasy końcowe pszenicy pięciu głównych eksporterów szacowano na koniec roku 2007/2008 na poziomie 39 mln ton, natomiast prognoza na koniec roku 2010/2011 przewiduje poziom 56 mln ton ze względu na dwa lata urodzaju - 2008 i 2009. Oprócz tego w 2007 r. produkcja pszenicy na świecie utrzymywała się na stosunkowo niskim poziomie wynoszącym 609 mln ton, natomiast obecna prognoza na 2010 r. jest wyższa i wynosi 644 mln ton. Ponadto zapasy interwencyjne UE wynoszą obecnie około 5,5 mln ton zbóż, głównie jęczmienia, które zostaną skierowane na rynek UE.

Odnosnie do wpływu cen zbóż na sektor produkcji zwierzęcej Komisja bardzo uważnie śledzi rozwój sytuacji na rynku. Wywóz mięsa wieprzowego z UE do państw trzecich wzrósł o 10% w pierwszej połowie 2010 r. w porównaniu z analogicznym okresem w 2009 r.

Komisja będzie nadal monitorować rozwój sytuacji w zakresie cen, produkcji, handlu oraz pogłowia w sektorze trzody chlewnej, a w stosownych przypadkach będzie podejmować niezbędne działania.

OPINIA POSŁA KACZMAREKA PRZYJĘTA JEDNOGŁOSNIE

Komisja Rozwoju przyjęła opinię posła Filipa Kaczmarka dotyczącą rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady o statusie i zasadach zatrudniania przyszytych kadr unijnej dyplomacji.

Opinia będzie częścią większego raportu Komisji Prawnej w sprawie zasad zatrudniania i statusu przyszłych urzędników Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Poseł Kaczmarek postulował o zapewnienie równowagi płci i równowagi geograficznej wśród pracowników oraz równowagi między pracownikami pochodzącymi z instytucji UE, a pracownikami wywodzącymi się z krajowych służb dyplomatycznych.

Parlament Europejski jest jedną z instytucji, która współtworzy regulamin urzędników ESDZ wraz z państwami członkowskimi.

Śmieci w głowie

BABSKIE GADANIE



Nie interesuję się już polityką. Przeostałem od kiedy media zajmują się na przemian Palikotem i Kaliszem. Dość

mocno mnie to przygnębia. Nie tylko mnie chyba. Ludzie wokół też są inni - smutniejsi, bardziej nerwowi, niecierpliwi i rozdrażnieni. Poza tymi z telewizji rzecz jasna, bo oni są z siebie zadowoleni zawsze, niezależnie od wszystkiego. Spowolnienie umysłowe u nich widać (jeśli można zwolnić jeszcze bardziej) jakby się przygotowywali do snu zimowego, ale niestety, tak dobrze nie będzie politycy i „gwiazdy” dręczą nas cały rok.

Nie o tym jednak dzisiaj chciałam... Jak mówiłam zrezygnowałam z polityki, a zainteresowałam się bardziej ludźmi. Jednak nie z bardzo popularnej pozycji okiennego poduszkiowca. Na wiszenie na parapecie i wgapienie się w sąsiadów nie

mam ani czasu, ani nastroju, ani, co najważniejsze okien z odpowiedniej strony budynku. Wiedzę o ludziach czerpię z obserwacji pośredniej.

Lato się skończyło, pogoda kapryśna więc więcej czasu spędzam przed telewizorem lub monitorem, nad czym ubolewam. Marnotrawiąc tak idiotycznie czas poczyniłam pewne spostrzeżenia. Po pierwsze wirtualno-medialnej rzeczywistości, w której człowiek szuka wytchnienia i rozrywki - wcale nie odpoczywa od problemów, bo od problemów aż się tam roi - jak w życiu. Tyle, że są to problemy innych. Problemy mają najróżniejszy kaliber. Są kompletnie pierdołowate w stylu: jak nie przytyć w Święta (rozwiązanie samo ciśnie się na usta - nie żreć tyle) w co ubrać jamnika w styczniu (smoking?), czy lepsze są pierogi ruskie czy leniwe (jedzmy knedle będzie łatwiej!), czy dziecko może mieć na imię Rumcajs (bez komentarza) itd.

Pomiędzy takimi idiotyzmami trafiamy na ludzkie tragedie: maż alkoholik, bezpłodność, zdrada w małżeństwie, śmiertelnie chore dziecko, kalectwo, depresja, rak...

I to wszystko wymieszane do kłódnie bez ładu i składu. Żadnej

logiki. Obok spraw poważnych, a czasem tragicznych mamy masę głupot, nad którymi pewnie nie zastanawialibyśmy się ani minuty, gdyby ktoś nie nadmuchał z tego problemu w Internecie. Miotamy się więc od ściany do ściany, od postu do postu, od programu do programu pomiędzy kotletami babci Tereni, a białaczką rocznego chłopczyka.

Jak już człowiek uwierzy szczerze, że celulit, dwa kilo nadwagi i rozstępy to jego największy, życiowy problem dostaje jak obuchem po głowie informacją o śmierci, raku, albo czyjeś nieuleczalnej chorobie. I nie można od tego uciec, bo różnorakie informacje dosłownie nas zalewają. Najgorsze, że wreszcie chcąc nie chcąc traci się orientację co jest naprawdę ważne i godne uwagi, a co tylko śmieci w głowie.

Od kiedy zdałam sobie sprawę jak wiele ludzkich dramatów wcale nas nie porusza, jak wiele nieszczęść pomijamy wzrokiem i słuchem, ile krzywd wrzucamy do jednego worka ze śmieciami typu „co jest modne w tym sezonie”, od kiedy to wiem, czuję się jeszcze bardziej przygnębiona jesienią, Kaliszem, Palikotem i tym wszystkim, co nie warte jest przecież ludzkiej uwagi.

Ach ta jesień...

MAŁGORZATA
MARKOWSKA

Uśmiechnijmy się (mimo wszystko) zębicznie



TAK MYŚLĘ

Wybory samorządowe odbędą się 21 listopada (I tura) i choć czasu zostało już niewiele, kampania jest co najmniej niemrawa. A właściwie wcale jej nie ma, gdyby pominąć bloki w telewizyjnych programach informacyjnych. Ale i tam widać Pawlaka, Kurskiego, Tuska i Kaczyńskiego, którzy tłumaczą co i jak, a kandydaci na radnych, wójtów, burmistrzów itp. siedzą lub stoją i podobno słuchają. Czyli, za państwowe pieniądze znowu promują się tak zwani liderzy, a my kolejny raz nie bardzo będziemy wiedzieli, kogo wybieramy.

Kurski - tak na marginesie - powinien zajmować się swoimi obowiązkami eurodeputowanego, a nie wiecować w kraju. Zresztą tak to już jakoś jest, że pisowscy posłowie do Parlamentu Europejskiego lepiej czują się w Głogowie niż w Brukseli czy Strasburgu. To po co się tam pchali - pytam? Odpowiedź znam. Niestety...

Na szczęście inna kampania jest w gminach, w których każdy każdego zna. Ludzie niby wiedzą swoje, ale niekiedy dają się podejść i głosują nie na tych co trzeba i warto. W tym czasie szczególnie w gminach budzą się demony, pojawiają się zbawcy społeczności gminnej, ci „nieprzekupni”, altruistycznie nastawieni do wszystkiego krzykacze.

I pomyje leją się na głowy, kłamstwo osiąga rangę prawdy objawionej, a ci nowi, ci podobno lepsi i mądrzejsi i tak w nic na ogół nie wierzą poza własnym kontem bankowym. Do dzisiaj lubię utwór „Budki Suflera” z tekstem „Kiedy rozum śpi, budzą się demony...” Nie pozwólmy więc, by rozum nam zasnął do 21 listopada.

Kilka dni temu „Rzeczpospolita” poinformowała, że dotarła do zaleceń centrali PO dotyczącej szczegółów kampanii samorządowej. „Rzeczpospolita” nie jest przyjazna rządowi, ale to dobrze, bo chociaż ktoś rządzącym patrzy na ręce.

Z centrali - informuje gazeta - sztaby dostały zalecenie, że na plakatach wyborczych w tle ma być przedszkole w budowie, autostrada lub stadion. Hasło PO to „Budujemy most (obwodnicę, stadion itp.) z dala od polityki”. W zaleceniach dla członków partii opisano, jak na plakacie powinno wyglądać zdjęcie kandydata do samorządu. I tak np. „kandydat powinien być lekko uśmiechnięty (ale nie zębicznie)”.

Zaraz przejrzałem swoje zdjęcia oraz fotki najbliższych i podarłem na strzepy znalezione zdjęcia „zębiczne”. Wprawdzie nie mamy żadnych widocznych ubytków, złotem też nie zaświecimy, ale jak fachowcy mówią, że „nie zębicznie”, to „nie zębicznie”. A tak na marginesie, to jak w PO tak znają język polski - w samej centrali - to może niech się pouczą. Niekoniecznie zębicznie.

A teraz już bez żartów - su-

gerowanie, by w kampanii wyborczej kandydaci wykorzystywali hasła „budujemy autostradę”, to już są chyba zbyt daleko posunięte kpiny z wyborców. Za czasów rządów PO - podobnie zresztą jak i innych - autostrady powstają wolniej niż przed II wojną światową. Gdy przyznano Polsce i Ukrainie organizację EURO 2012 bardzo się ucieszyłem, bo liczyłem że przy okazji powstaną autostrady, drogi szybkiego ruchu, nowoczesne trasy kolejowe, lotniska z prawdziwego zdarzenia itp. Stadion mam... w głębokim poważaniu, nowoczesne zaplecze dla kopaczy też. Ile osób z tego skorzysta - kilkadziesiąt tysięcy? No może? A ilu ludzi mogłoby skorzystać z autostrady, ilu się na niej nie zabije jak na zwykłej polskiej drodze? Miliony. Ale autostrad i dróg szybkiego ruchu nie będzie. Będą stadiony. Paranoja.

Czyli centrala PO namawia do kampanii kłamstwa i obłudy? Nie inaczej. Rządzący tak naprawdę robią niewiele, z obietnic nic nie zostaje, a PO ma nadal duże poparcie nie dlatego, że dobrze rządzi, tylko dlatego, że gdyby rządził PiS, to byłoby jeszcze gorzej.

Co nam - wyborcom - pozostało? Nie patrzmy na plakaty, nie sugerujmy się spotami wyborczymi, nauczmy się odróżniać prawdę od kłamstwa, oddajmy głos na kandydata, którego nam jeszcze nie zawiódł. I mimo wszystko uśmiechajmy się. Nawet zębicznie. Co tam, przecież na nas nie będą głosować.

TOMASZ MAŃKOWSKI



Grupa EPP w Parlamencie Europejskim

Działania Wójta oraz Rady Gminy Duszniki podczas kadencji 2006-2010



Biblioteka Grzebienisko



Siedziba GOPS i GCK



Przebudowa drogi wojewódzkiej w Dusznikach



Remont drogi w Sędzinku



OSP Podrzewie

- ✓ dofinansowanie remontów dróg powiatowych (remont drogi i chodników w Sękowie, modernizacja drogi Duszniki-Wilczyzna) 17.897 zł
- ✓ modernizacja strażnicy OSP w Podrzewiu 46.363 zł
- ✓ projekt sali gimnastycznej w Dusznikach 79.676 zł
- ✓ modernizacja kotłowni w placówkach oświatowych 61.469 zł
- ✓ remont ul. Wierzbowej i części ul. Powstańców Wlkp. w Dusznikach 131.261 zł
- ✓ dofinansowanie zakupu aparatu RTG dla szpitala powiatowego 40.000 zł
- ✓ budowa oświetlenia w Sędzinku 40.000 zł
- ✓ budowa monitoringu w GCK Duszniki 48.093 zł
- ✓ budowa biblioteki w Grzebienisku 287.922 zł

Szanowni Mieszkańcy Gminy Duszniki!

Zbliża się koniec kolejnej kadencji Samorządu Gminy Duszniki. Jest to znakomita okazja do podsumowania najważniejszych działań podejmowanych w latach 2006-2010 przez Radę Gminy i Wójta.

Mijająca kadencja upłynęła pod znakiem intensywnej pracy nad realizacją celów strategicznych i założeń wieloletniego planu inwestycyjnego. Efekty tej pracy nie byłyby możliwe do osiągnięcia, gdyby nie współpraca między radą gminy, wójtem, sołtysami i mieszkańcami.

Poniżej przedstawiam Państwu najważniejsze inwestycje zrealizowane w obecnej kadencji, dzięki którym staliśmy się nowoczesną, gospodarną i atrakcyjną gminą.

Serdecznie dziękuję za zaufanie, którym mnie Państwo obdarzyli i współpracę oraz zapraszam do lektury naszych wspólnych dokonań.

Adam Woropaj
Wójt Gminy Duszniki



Duszniki, dnia 1 września 2010 roku

Główne zadania inwestycyjne realizowane w kadencji 2006-2010

Rok 2006

- ✓ budowa ulicy Brzozowej w Dusznikach 154.998 zł
- ✓ modernizacja stacji uzdatniania wody w Dusznikach 203.939 zł



Sękowo – budowa kanalizacji



Odnowa wsi Podrzewie – remont świetlicy wiejskiej



Odnowa wsi Podrzewie – remont muszli koncertowej



Ceradz Dolny – budowa kanalizacji

Rok 2007:

- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej Ceradz Dolny-Grzebienisko 2.374.352 zł
- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej Niewierz-Duszniki 2.896.434 zł
- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej Sękowo, ul. Lipowa 48.974 zł
- ✓ projekt sieci wodociągowej Duszniki-Młynkowo, Mieściska, Grzebienisko 12.200 zł
- ✓ wymiana urządzeń na przepompowniach w Grzebienisku i w Sękowie 40.580 zł
- ✓ zakup zespołu prądotwórczego 37.930 zł
- ✓ zakup koparko-ladowarki dla KZB Duszniki 237.656 zł
- ✓ budowa przyłączy gazowych w Grzebienisku 24.159 zł
- ✓ dofinansowanie budowy chodników w Sękowie, Dusznikach i Sędzinach 233.998 zł
- ✓ dofinansowanie remontu drogi Grodziszczko-Brzoza 50.423 zł
- ✓ budowa drogi dojazdowej i parkingu przy GCK w Dusznikach 275.917 zł
- ✓ budowa nawierzchni ulic w Dusznikach: Jesionowa, Jarzębinowa, Klonowa 943.789 zł
- ✓ budowa oświetlenia drogi w Grzebienisku 32.219 zł
- ✓ odnowa wsi Grzebienisko 376.818 zł
- ✓ odnowa wsi Podrzewie 489.899 zł
- ✓ remont dachu przedszkola w Dusznikach 112.400 zł
- ✓ remont dachu szkoły podstawowej w Sędzinku 89.297 zł

Rok 2008:

- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej w Sękowie z wodociągiem tranzytowym 2.489.923 zł
- ✓ wodociągi i kanalizacje- projekty i modernizacje 288.124 zł
- ✓ dofinansowanie przebudowy drogi wojewódzkiej nr 306- chodniki do os. Wyzwolenia 50.000 zł
- ✓ dofinansowanie remontu drogi w Sędzinku 247.406 zł



Boisko wielofunkcyjne w Dusznikach



Droga powiatowa w Niewierzu

Rok 2009:

- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej w Wilczyźnie 2.472.633 zł
- ✓ projekty budowy kanalizacji sanitarnej, wodno-kanalizacyjnej oraz gazowej 93.912 zł
- ✓ przebudowa drogi gminnej – ul. Długa w Podrzewiu 1.317.002 zł
- ✓ dofinansowanie remontu dróg powiatowych 265.699 zł
- ✓ budowa Biblioteki Publicznej w Dusznikach 675.000 zł
- ✓ odnowa wsi Niewierz i Chełminko 782.962 zł
- ✓ budowa wielofunkcyjnego boiska sportowego w Dusznikach 432.439 zł
- ✓ rozbudowa i adaptacja budynku hydroforni w Niewierzu na cele mieszkaniowe 285.538 zł
- ✓ modernizacja strażnicy OSP w Dusznikach 24.726 zł



Ulica Długa w Podrzewiu

Rok 2010:

- ✓ remont ul. Powstańców Wlkp. w Dusznikach 155.392 zł
- ✓ wyposażenie nowego budynku Biblioteki Publicznej w Dusznikach 100.000 zł
- ✓ remonty placówek oświatowych w Podrzewiu, Grzebienisku, Dusznikach i Sędzinku 560.000 zł
- ✓ remont świetlicy wiejskiej i odnowa boiska w Sędzinku 400.000 zł
- ✓ dofinansowanie remontu drogi powiatowej Wilczyzna-Grzebienisko na dł. 800m i drogi powiatowej Brzoza-Wilkowo na długości 800m 115.000 zł
- ✓ dofinansowanie remontu drogi powiatowej Duszniki – Chełmno na długości 7,2 km 850.000 zł
- ✓ budowa kanalizacji sanitarnej i wodociągu w Ceradzu Dolnym oraz 56 przyzgodowych oczyszczalni ścieków w Chełminku, Niewierzu, Dusznikach i Podrzewiu 1.042.000 zł
- ✓ fundusz sołecki – środki rozdysponowane przez mieszkańców na zebraniach wiejskich z przeznaczeniem na place zabaw, remont dróg i świetlic i zakup wyposażenia 231.000 zł

Zdobyte nagrody, tytuły i wyróżnienia

Rok 2006:

- ✓ tytuł Gmina Fair Play i Złota Statuetka, ✓ tytuł Najwyższa jakość w ochronie środowiska, ✓ tytuł HIT 2006, ✓ Najlepsza Gmina Wiejska w rankingu samorządów Rzeczypospolitej 2006, ✓ Certyfikat Przejrzysta Polska.

Rok 2007:

- ✓ Nominacja do Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” w I Edycji Konkursu dla Gmin, ✓ Laureat Rankingu Samorządów „Rzeczypospolitej” 2007 w kategorii Najlepsza Gmina Wiejska, ✓ Tytuł GMINA FAIR PLAY 2007, ✓ Dyplom dla Adama Woropaja Wójta Gminy Duszniki za zajęcie przez Gminę Duszniki VIII MIEJSCA w „RANKINGU GMIN w 2006 roku” ZPP.

Rok 2008:

- ✓ Tytuł GMINA FAIR PLAY 2008, ✓ Dyplom dla Adama Woropaja Wójta Gminy Duszniki za zajęcie przez Gminę Duszniki III MIEJSCA w „RANKINGU GMIN WIEJSKICH w 2008 roku” ZPP, ✓ Tytuł „Grunt na Medal” 2008 w III Edycja Ogólnopolskiego Konkursu, organizowanego przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych S.A.,

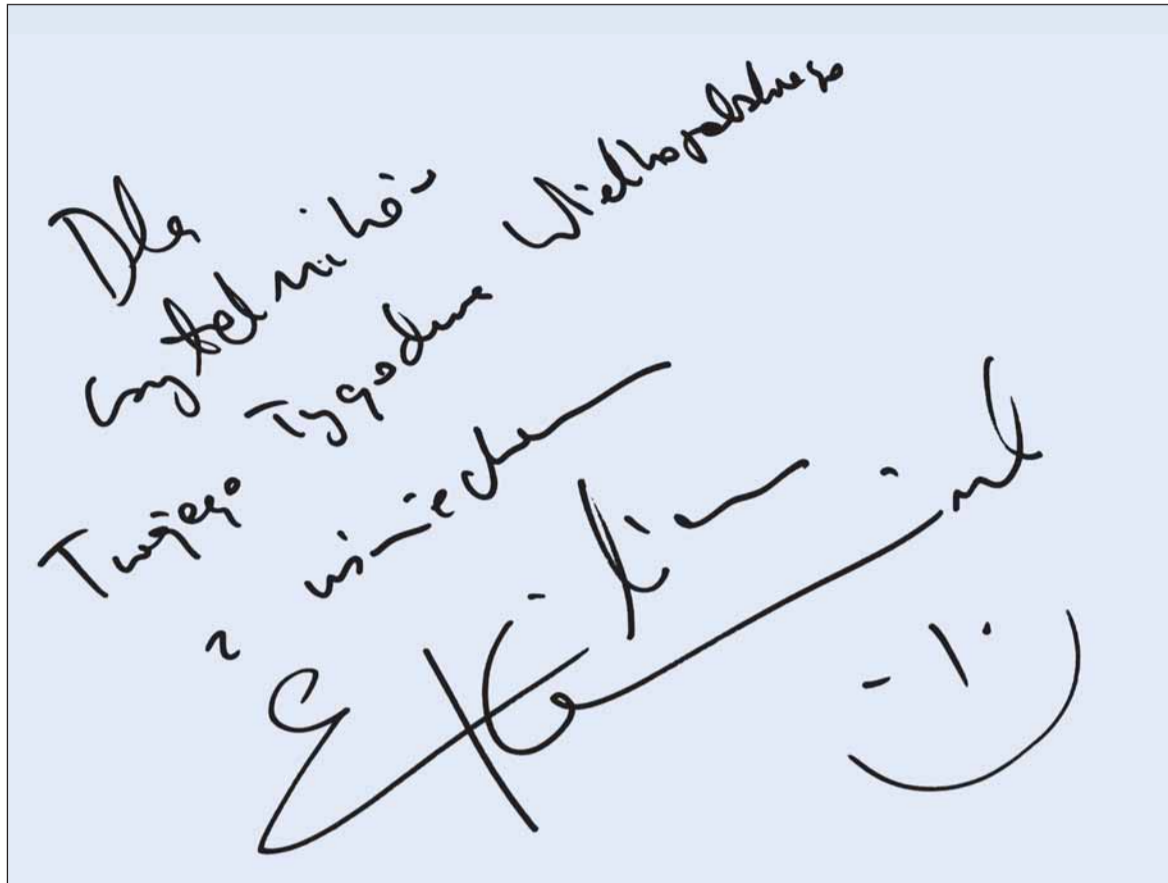
Rok 2009:

- ✓ Nominacja do Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” ✓ Laureat EUROPEJSKIEJ NAGRODY EKOLOGICZNEJ w XI Edycji Narodowego Konkursu Ekologicznego „PRZYJAŹNI ŚRODOWISKU”, ✓ Tytuł i certyfikat GMINA FAIR PLAY 2009, ✓ Dyplom dla Adama Woropaja Wójta Gminy Duszniki za zajęcie przez Gminę Duszniki VI MIEJSCA w „RANKINGU GMIN w 2009 roku” ZPP, ✓ I miejsce w Wielkopolsce i III miejsce w Polsce w RANKINGU DZIESIĘCIOLECIA GMIN I POWIATÓW w kategorii Gmina Wiejska, ZPP, ✓ Tytuł „INNOWACYJNA GMINA” w konkursie „Krajowi Liderzy Innowacji”- edycja 2009 w województwie wielkopolskim w kategorii gmin wiejskich.

Rok 2010:

- ✓ Certyfikat Samorządowca XX-lecia dla Wójta Gminy Duszniki przyznany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej, ✓ Statuetka „LAUR GOSPODARNOŚCI” w kategorii „harmonijny rozwój”, ✓ XII miejsce w skali kraju- I miejsce w skali wojewódzkiej w kategorii gmin wiejskich w rankingu gazety Rzeczypospolita, ✓ Tytuł i certyfikat Gmina Fair Play, ✓ Nagroda specjalna konkursu Gmina Fair Play – „Samorządowy Menedżer Roku” 2010 dla Wójta w kategorii „szczególny wkład do rozwoju społeczności lokalnej”

W haniebnym chaosie



Dokończenie ze strony 3

ciągłe ci sami aktorzy? Jakby nie było innych.

- Denerwuje. Reżyserzy w wielu przypadkach nie pracują „Z” aktorami, tylko aktorami. To zasadnicza różnica. To „Z” jest bardzo ważne. Dawniej pracowali właśnie Z aktorami, czyli aktor był bardzo ważnym współtwórcą, on sam mógł kształtować swoją postać, budować rolę właśnie z wykorzystaniem warsztatu aktorskiego. I w każdym filmie starał się grać inaczej. A dzisiaj aktorzy wykorzystują swoje gotowe szablony i przez to są często sztampowi, schematyczni, mało twórczy. Aktor ciągle gra tak samo, tak samo się śmieje, tak samo chodzi, wszystko robi tak samo, choć raz gra gangstera, a innym razem żebraka. Raz ma wąsy, raz ma brodę, innym razem ma czapkę albo się zgolił na łyso, ale tak naprawdę nic się w jego graniu nie zmieniło. A przecież aktorstwo polega na tym, żeby BYĆ, żeby się przeistoczyć w graną postać. Tu wypada przypomnieć choćby Tadeusza Łomnickiego, Jacka Woszczerowicza i wielu innych może nie tej miary co wymienieni, ale którzy po prostu grając przeistaczali się w swoje postaci. Dzięki temu widz brał czynny udział w spektaklu, czy w filmie. Opowiadana historia wciągała go, zapominał o rzeczywistości...

- Zapominał, że jest widzem...

- Na amen. Widz był w ten szlachetny sposób zapraszany do tej fantastycznej zabawy, jaką jest teatr. Mógł uczestniczyć w spektaklu. Dzisiaj jakże rzadko zdarza się coś takiego, że aktor wciąga widza, że widz zapomina o tym, że jest w teatrze. Dzisiaj bardzo dużo rzeczy widzowi przypomina, że siedzi w teatralnym fotelu. Jeże-

li widzę klasyczną sztukę, nie powiem w jakim teatrze, którą ogląda moja 18-letnia córka, naprawdę inteligentne dziecko, bardzo czytana, i ona mówi – a to jest sztuka pisana wierszem – „tata, o co chodzi?” czy ten poeta wielki był debilem, bo ja nie rozumiem, o co chodzi”. A ja mówię: „Nie dziecko, aktorzy nie potrafią mówić zdań z odpowiednim akcentem, aktorzy paplą, nie wymawiają wyraźnie słów, nie wymawiają wyraźnie liter”. Jak ja teraz zacząć mówić jak oni, to pan pisząc tę

rozmowę zgłupieje, bo nie zrozumie, o czym ja mówię. Pan się pogubi. Kazimierz Dejmek, mój kolejny wspaniały mistrz, nie wytrzymał kiedyś, gdy jeden aktor wykrzyczał „I Puk patrzy na to!” i się pyta: „Puk, ten z Szekspira? Ze „Snu nocy letniej”? W tekście jest napisane Bóg, a pan mówi Puk”. Moja córka nic nie rozumiała na tamtym spektaklu, bo aktorzy nie grali, tylko klepali tekst, ale... to nie jest ich wina. Oni są po szkole teatralnej, aktorskiej, a szkoła ich po prostu nie nauczyła. Bo

w szkole jest wiele przedmiotów teoretycznych, by szkoła mogła mieć status wyższej uczelni. W szkole aktorskiej zapomniano o warsztacie i studenci, a potem absolwenci, za mało znają rzemiosło. Mają dyszkanty zamiast głosów, trzeba im potem dawać mikroporty, bo nie potrafią mówić. I sztuka klasyczna wystawiana jest z mikroportami, czyli z... mikrofonami. Na Boga! Coś jest nie tak! Nie mówię w ogóle o kreacji postaci, bo nie ma o czym mówić, tego nie ma już prawie wcale w nowych pokoleniach. Mówię zaledwie o wyraźnym mówieniu.

- **Mówi pan sporo o warsztacie aktorskim, a właściwie jego braku, a równocześnie jest pan zwolennikiem dawniajszych szansy...**

- No pewnie...

- **Słyszałem, że chce pan zatrudnić braci Mroczków. Oni mają dobry warsztat?**

- Dementuję tę plotkę. Ja zatrudniłem Katarzynę Cichopek i Krzysztofa Ibisza, który nie był na scenie 18 lat. I stało się dobrze, bo Krzysztof gra zawodowo w sztuce pod tytułem „I Tak cię Kocham” w Teatrze Kamienica. Jest to komedia muzyczna. Krzysztof przygotowując się do roli bardzo solidnie pracował, właśnie warsztatowo i gra, zdaniem wielu i moim, bardzo dobrze.

- **A Katarzyna Cichopek?**

- Kasia zwróciła się kiedyś do mnie o pomoc. Powiedziała, że nie ma czasu na szkołę aktorską – zresztą sam jej to odradzałem – ale zapytała, czy mógłbym jej udzielić lekcji. I tak się zaczęło. Zaczęłam z nią pracować i zobaczyłem, że dziewczyna ma duży temperament sce-

niczny, bardzo dobrze słucha i potrafi natychmiast wykonać zadanie, które jej stawiam. Jeśli chodzi o braci Mroczków, to znam ich prywatnie i lubię. Grały razem w serialu „M jak miłość”. Kiedyś prowadzili jako konferansjerzy uroczystość 500 odcinka „M jak miłość” i byli na estradzie doskonali.

- **Jest pan aktorem, reżyserem teatralnym i muzykologiem, wokalistą i pisarzem. Która z tych profesji jest dla pana najważniejsza?**

- Zdecydowanie reżyseria.

- **Teatralna, filmowa...**

- Reżyseria filmowa to nie jest mój żywioł. Helmut Kajzar powiedział mi kiedyś: „Reżyseria filmowa polega na rezygnowaniu”. I miał rację. Reżyserując w teatrze nie muszę rezygnować.

- **Od 27 marca 2009 roku ma pan swój teatr – Teatr Kamienica w Warszawie, przy alei Solidarności 53...**

- Samo centrum Warszawy. Piękne miejsce.

- **Znam trochę historię powstawania tego teatru, wiem, że przeżywał pan trudne chwile, że powodzenie tego przedsięwzięcia ze względów finansowych stało pod znakiem zapytania. Na pewno przybyło panu siwych włosów. Czy warto było?**

- To jest najsmardzejsza rzecz jaką w życiu zrobiłem, oprócz oczywiście związania się z moją wspaniałą Żoną i oprócz moich dzieci. Numer 1 to rodzina, numer 2 to Teatr Kamienica. Wie pan... Aktorzy gdy przyjeżdżają do takiego miejsca jak „Scena na Piętrze” w Poznaniu, gdzie teraz jesteśmy, to mogą normalnie pracować. Ale bywa



Rozmowa z EMILIANEM KAMIŃSKIM, aktorem, reżyserem, który obchodzi w tym roku 35-lecie pracy artystycznej, założycielem warszawskiego Teatru Kamienica



FOT. — KRZYSZTOF STYSZYŃSKI

różnie w tym zawodzie i bardzo jest upokarzające, gdy czeka się na telefon, który milczy, nie pasuje mi być człowiekiem do wynajęcia. Gdyby w tym kraju było normalnie, ale tutaj – jak mawiał jeden z moich majstrów – „Kategorie są w haniebnym chaosie” i na razie w nim pozostają. Wszelkie kategorie. Dlaczego w polskim filmie grają ciągle te same osoby? Bo kategorie są w haniebnym chaosie. To nie dotyczy tylko filmu, dotyczy wszystkiego. Ruchu drogowego, polityki, gospodarki, życia społecznego. W Polsce wiele spraw jest jeszcze w haniebnym chaosie.

- Pana teatr to nie tylko teatr. Nie stroni pan od działalności charytatywnej. Jest pan założycielem Fundacji Atut, której hasło brzmi: „Dzielić się i pomagać”, zbiera pan pieniądze wraz z Fundacją imienia Darii Trafankowskiej dla ciężko chorych aktorów, współpracuje pan z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów w ramach akcji charytatywnej „Jadłodajnia miodowa”, wspomaga pan Fundację „Spełnionych Marzeń”. To tylko kilka przykładów... Jak pan znajduje na to wszystko czas? Przecież doba ma tylko 24 godziny.

- Nieprawda, to wymysł imperialistyczno-radzieckiej propagandy (*śmiech*). Dla mnie doba ma zdecydowanie więcej godzin niż dwadzieścia cztery. Jakoś ten czas odnajduje.

- Z czego wynika to pana zacięcie charytatywne?

- Z moją Żoną Justynką zawsze tak działaliśmy, a teraz kiedy mamy swój Teatr Kamienicę, swoje miejsce, to w ogóle nas nie ogranicza. Przychodzi dużo ludzi, którzy potrzebują pomocy i dostają tę pomoc. Po prostu. W „Dniu bez traumy” uczestniczyło prawie tysiąc dzieci powodzi, z sierocińców, z rodzin wykluczonych społecznie. Były to dzieci o smutnych oczach, które przyjeżdżały do nas na godzinę 9 rano do teatru. Miały różne zajęcia integracyjne, spektakle, wycieczki, śniadania, obiady, kolacje i oczywiście były prezenty. I po takim dniu o godzinie 19

wyjeżdżały dzieci o wesołych oczach. Czego więcej chcieć?

- Pana lista ról dubbingowych jest spora. Od Kronik Barchesteru z 1976 roku, do Toy Story 3 z roku 2010. Moim zdaniem polski dubbing jest jednym z najlepszych na świecie. Z czego to wynika?

- BYŁ jednym z najlepszych na świecie. Wynikało ze znakomitego warsztatu aktorskiego, ale... nie chcę znowu zanudzać...

- Niech pan zanudza.

- Polski dubbing teraz się trochę „obsunął”. Pojawia się dużo takiej „mamaługi”, przypadkowości. Dawniej dubbing był bardzo mocny, bo udzielali swojego głosu wytrawni aktorzy, którzy używali frazy i akcentu. Jakis czas temu oglądałem ze swoim młodszym synem kreskówkę. Cztery panie pływały motorówką, coś tam mówiły i świat naprawiały. Ja trochę rozumiałem o co chodzi, ale mój syn, chłopiec 7-letni cały czas prosił, bym mu tłumaczył. Wtedy zacząłem się zastanawiać, dlaczego to dziecko nie rozumie, co po polsku do niego mówią te cztery aktorki. Szybko się zorientowałem, że aktorki akcentowały każde słowo. Pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa-pa. I dziecko nic nie rozumiało. Potem spotkałem reżyserkę dubbingu do tej kreskówki i opowiedziałem jej tę historię. A potem zapytałem: „Dlaczego nie zwracaś uwagi na akcenty?” W odpowiedzi usłyszałem: „Na co?” O czym miałem z nią rozmawiać? Ona nic nie umie, kompletnie nic. Reżyserka nic nie umie, to co tu wymagać od jej aktorek. Są jednak filmy dobrze dubbingowane. Najczęściej te kinowe. Może chodzi tutaj o pieniądze, które można przeznaczyć na dubbing? Nie wiem. Reszta to taka sieczka, która sieczka zostaje.

- Wyczytałem, że pana ciało przyciąga metalowe przedmioty. Kiedy...

- Nie tylko metalowe, różne przedmioty.

- Kiedy pan to u siebie odkrył?

- Dawno. Przyciągam metal i na przykład butelkę, ale musi być z wodą. Kiedyś, dawno,

byłem badany. Miałem być bioenergoterapeutą, odbyłem nawet jakieś szkolenia w tej dziedzinie, ale zorientowałem się, że żeby to dobrze robić, to trzeba oddawać dużo własnej energii. Clive Harris, znany w Polsce od lat siedemdziesiątych minionego wieku bioenergoterapeuta, jak pan wie, umarł... Może za dużo oddał swojej energii innym. Ale zgadza się - mam taki powiedzmy dar od natury.

- Romuald Grząślewicz ze „Sceny na Piętrze” uprzedzał mnie, że jest pan ogromnie zapracowany, wiecznie zagoniony. Ustaliliśmy już, że dla pana doba nie ma 24 godzin, w związku z tym mam pytanie: Co pana zdaniem jest ważniejsze w życiu – praca i kariera, czy rodzina?

- Nie ma takiego podziału. Z tych trzech rzeczy wyrzucam karierę. Rodzina i praca, to są rzeczy najważniejsze. W przypadku mężczyzny bardzo niebezpiecznie jest, jeśli odda się tylko rodzinie, bo... szybko skapanieje. Facet musi walczyć. Musi, musi. Mamy to we krwi. Życie zmusza do walki, i dobrze, tak ma być. Praca i rodzina muszą być obok siebie. Walkę prowadzi się dla rodziny, nie dla samej walki. Jak byłem w Chicago prof. Aleksander Bardini dał mi list do swojego przyjaciela Michała, który był Żydem i musiał wyjechać z Polski w 1968 roku. Tam grał na giełdzie, był doskonałym maklerem giełdowym. On się bardzo ucieszył z tego listu, to było w stanie wojennym, oprowadził mnie po giełdzie chicagowskiej i opowiadał o swojej rodzinie, i opowiadał o sobie mówiąc ciągle „my”. Ja mu w końcu powiedziałem, że go przepraszam, ale w Polsce „my” mówią towarzysze, dygnitarze partyjni. On odpowiedział: „Ja dobrze wiem, co mówię. Wy Polacy, Emilian, tego nie rozumiecie. „My” to jestem ja, mój syn i mój ojciec. Jesteśmy jedną osobą. Polacy tego nie rozumieją, dlatego wam tak ciężko.” To było fantastyczne, zaimponował mi. Niestety, nie mogę się czymś takim pochwalić, a... chciałbym. Może ode mnie się to zacznie w mojej rodzinie.

- Ma pan receptę na to, żeby fajnie przeżyć swoje życie?

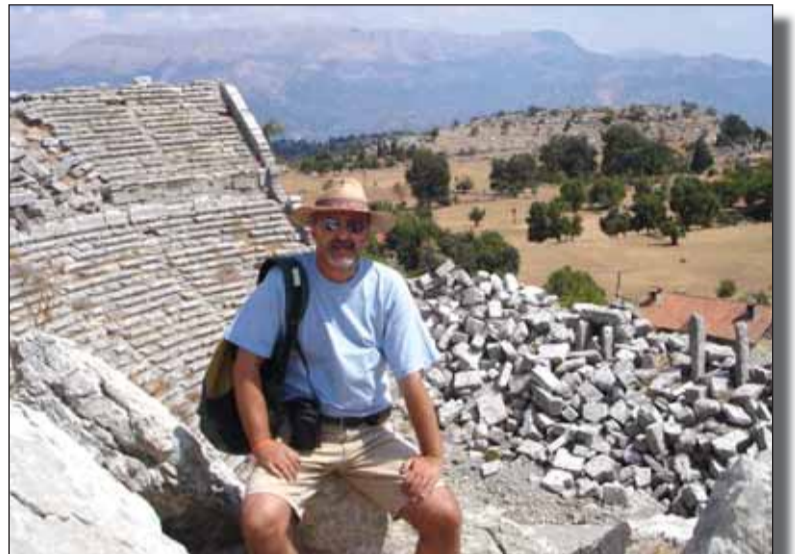
- Trzeba wstać, potem zrobić krok...

- ...następnie drugi, trzeci...

- ...i na noc się położyć, by odpocząć. A potem znowu wstać... Jestem przyrodnikiem. Nikt i nic w przyrodzie nie zadaje sobie tego pytania. Po prostu żyje. Człowiek zadaje sobie takie pytania, bo... jest LENI-WY. Dlatego pyta: „Po co ja to robię?” Drzewo, ptak, mucha, wilk, co pan chce, kwiatek, nie pytają. One żyją, bo to jest największe dobrodziejstwo. Człowiek, leń z natury, się zastanawia i pyta „po co?” A odpowiedź jest łatwa: Po to! Wstań i idź...

Rozmawiał TOMASZ MANKOWSKI

Rzym nie musiał umrzeć



Jarosław Błotny

Dokończenie ze strony 4

ką znakomita książkę o społeczeństwie rzymskim węgierskiego profesora historii starożytnej Gezy Alföldy'ego, który pracuje na Uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie kieruje Katedrą Historii Starożytnej. On w swojej książce mimochodem zadał takie pytanie: dlaczego z Rzymu, który w I wieku naszej ery był na poziomie innych państw europejskich z XVIII lub XIX wieku nie wykształciły się pierwociny tego, co moglibyśmy nazywać współczesnością? Myślę o takich państwach jak Wielka Brytania, Francja czy Niemcy. Alföldy tego wątku nie rozwija, ale ja gdy to przeczytałem, już wiedziałem, o czym będę pisał. Chciałem zmienić historię tak, by Rzym przetrwał. To taka trochę baśń i iluzja, ale chodziło mi o to, by opisać moment, w którym Rzym ma ostatnią szansę na przetrwanie i... trwanie przez być może kolejne setki lat.

- Z czego wynika pana potrzeba pisania? Lubi pan ludzi pouczać, mówić im jak trzeba i warto żyć, czy po prostu...

- Nigdy nie miałem kłopotów z pisaniem, z przelewaniem myśli na papier. Nie mam ambicji kogokolwiek pouczać. Ludzie z moich światów są tacy jak my. Warto jednak zdać sobie sprawę z faktu, że nie należy popełniać błędów już kiedyś przez kogoś popełnionych.

- Co po cyklu „Oium ludu rzymskiego”? Ma pan dalsze plany pisarskie?

- Za wcześniej by o tym mówić, ale ciągle chodzi mi po głowie dobry polski thriller ocierający się o politykę, może coś na wzór książek Raymonda Chandlera z niezapomnianym prywatnym detektywem Philipem Marlowe. A byłoby o czym pisać, szczególnie jeśli chodzi o styk polskiej polityki i świata biznesu. Ale... już mam pierwsze sygnały, że chyba nie wywinę się z kontynuacji cyklu „Oium ludu rzymskiego”. Pierwsze, przedpremierowe recenzje są dla mnie bardzo, bardzo życzliwe. Można się z nimi zapoznać na mojej oficjalnej stronie internetowej: www.jaroslawblotny.pl.

- Proszę wymienić pisarza, którego pan ceni i podziwia.

- Dla mnie książką wszechczasów jest „Sto lat samotności” Gabriela Garcii Márqueza. Gdy ją przeczytałem 25 lat temu, przez dobre dwa miesiące chodziłem jak oniemiały i nie miałem ochoty sięgnąć po cokolwiek innego. W literaturze science-fiction cenię Philipa Dicka i braci Strugackich, a z pisarzy polskich zdecydowanie - Stanisława Lema.

- Jest pan bardziej pisarzem, czy Prezesem Zarządu w spółce energetycznej?

- Cały czas pracuję zawodowo, a więc najpierw jestem prezesem, a potem, najczęściej wieczorami, nawet trudno powiedzieć, że piszę, raczej - pisuję. To mój alternatywny świat, moje hobby i pasja, chwila oddechu po całym dniu pracy, zagonieniu, problemach i stresie. Należę do tych 3/4 moich rodaków, którzy, jak wskazują ostatnio opublikowane badania, mają jeszcze jakieś zainteresowania poza pracą. Nie łowią ryb, nie wspinam się na wulkany, w piłkę nagrałem się za młodu. Moim pozazawodowym światem jest pisanie. Co ważne, jestem także mężem i ojcem. Bez zyczliwości i wyrozumiałości żony i córki nie mógłbym czegokolwiek napisać.

- Mówi pan: „Wyobraźcie sobie legiony rzymskie wyposażone w lunety, kompasy i broń palną, wyruszające na podbój sąsiednich krain.../ Oto Cesarstwo Rzymskie u progu intelektualnej, społecznej, technologicznej rewolucji. Jej wynikiem będzie pierwsze w dziejach świata kapitalistyczne Imperium”. I co, stało się inaczej.

- Niestety, ma pan rację... Ale pomarzyć każdemu wolno.

Rozmawiał TOMASZ MANKOWSKI

Jest już dostępna oficjalna strona internetowa Jarosława Błotnego, na której Czytelnicy znajdą więcej informacji o Autorze i Jego książkach: www.jaroslawblotny.pl



Po katastrofie...



Janusz Gajos aktor, profesor sztuki teatralnej



Robert Kubica kierowca Formuły 1



Marcin Meller redaktor naczelny Playboy'a



Roman Młodkowski dziennikarz ekonomiczny TVN



Jan Machulski aktor



Zbigniew Wodecki muzyk



Małgorzata Foremniak aktorka



Lech Kaczyński prezydent RP



Andrzej Seweryn wybitny aktor i pedagog



Krzysztof Zanussi reżyser i scenarzysta filmowy



Zbigniew Hołdys muzyk



Marek Siudym aktor



Stanisław Sojka muzyk



Jarosław Kaczyński premier



Piotr Machalica aktor



Zbigniew Zamachowski aktor



Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski



Leszek Balcerowicz minister finansów



Stanisław Mikulski aktor

Otwarto „Orlika 2012” w Pniewach

15 października w Pniewach otwarto wielofunkcyjne boisko „Orlik 2012” spełniające wszelkie standardy tego typu obiektów sportowych. Uroczystości towarzyszyły: występy artystyczne, mecz piłkarski, koncert muzyki rozrywkowej i... pokaz sztucznych ogni.



W listopadowym exposé w 2008 roku premier Donald Tusk zadeklarował, że w każdej polskiej gminie powstanie kompleks boisk sportowych. Na „Orlikach” ma się wychować przyszła kadra klubów sportowych i reprezentacji narodowej.

Program rządowy „Moje Boisko – Orlik 2012” powstał w 2008 roku i ma trwać do 2012 roku. Program ten obejmujący budowę bezpłatnych i ogólnodostępnych kompleksów boisk sportowych wraz z za-

pleczami (szatnie, sanitariaty itp.), obejmuje lata 2008-2012 i... teren całego kraju. Program realizowany jest wspólnie przez rząd, samorządy wojewódzkie i podstawowe jednostki samorządu terytorialnego (gminy lub powiaty).

- Jedną z najważniejszych intencji tego programu – mówi **Michał Chojara, burmistrz Gminy Pniewy** - jest propagowanie zdrowego stylu życia wśród obywateli i zapewnienie wszystkim mieszkańcom gmin możliwości czynnego uprawia-

nia sportu, niezależnie od statutu majątkowego czy pozycji społecznej. Ponadto program zakłada udostępnienie dzieciom i młodzieży nowoczesnej infrastruktury sportowej w celu aktywnego uprawiania sportu oraz zmniejszenie dysproporcji w tej dziedzinie pomiędzy Polską i innymi krajami europejskimi. Program „Moje Boisko - Orlik 2012” jest również ważnym punktem strategii rządu i samorządu odnośnie rozwoju i promocji sportu, głównie w kontekście przyznania Polsce i Ukrainie prawa do organizacji EURO 2012.

W ramach programu „Moje Boisko - Orlik 2012” planowane jest utworzenie kompleksu boisk sportowych wraz z zapleczem w skład których wchodzi:

- Boisko piłkarskie - o wymiarach 30m x 62m (pole gry 26m x 56m), o nawierzchni ze sztucznej trawy, ogrodzone do wysokości 4m wraz z tak zwanym piłko-chwytem o wysokości 5m;

- Boisko wielofunkcyjne - przeznaczone do piłki koszykowej i piłki siatkowej o wymiarach 19,10m x 32,10m, z nawierzchnią poliuretanową, ogrodzone do wysokości 4 m; (można grać w piłkę ręczną, koszykówkę oraz siatkówkę).

- Zaplecze boiska – obejmujące: pomieszczenie gospodarza obiektu i trenera środowiskowego, magazyn sprzętu gospodarczo-sportowego, szatnie oddzielnie dla każdej płci lub drużyny oraz zespół higieniczno-sanitarny;

Lokalizacja kompleksu – zakładał Projekt - powinna zapewniać bezpieczny i łatwy dojazd do obiektu (dzieci i młodzież bez opieki dorosłych powinny dojechać lub dojść do obiektu usytuowanego na osiedlach mieszkaniowych, czy też przy szkołach różnego typu) oraz szybko i tanio realizację inwestycji.

Powierzchnia działki przeznaczonej pod budowę kompleksu boisk powinna wynosić ok. 3000m². Wszystkie obiekty powinny być odpowiednio zabezpieczone i ogrodzone siatką oraz wyposażone w odpowiedniej jakości wyżej wymienione nawierzchnie, oświetlenie, sprzęt sportowy i zaplecze.

W każdym województwie planuje się rocznie budować średnio około 20 obiektów. W skali kraju daje to 320 obiektów, co w ciągu pięciu lat (2008-2012) da łącznie min. 1600 obiektów.

Przybliżony koszt budowy jednego obiektu ma się zamknąć w kwocie ok. 1 mln zł netto. Finansowaniem obiektów zajmują się: Urząd Marszałkowski: 33,3% wartości kosztorysowej, nie więcej niż 333 tys. zł; Ministerstwo Sportu i Turystyki: 33,3% wartości kosztorysowej, nie więcej niż 333 tys. zł. Reszta to środki własne wnioskodawcy (miasta lub gminy).

15 października o godzinie 17 uroczystość dokonano otwarcia kompleksu sportowego „Moje boisko - Orlik 2012” w Pniewach. Podczas otwarcia nie zabrakło również pniewskich piłkarzy reprezentujących miejscowy klub – „Sokół” Pniewy. Uroczystość zgromadziła wielu gości, między innymi: Jakuba Rutnickiego – posła na Sejm RP i Pawła Kowzana – starostę szamotulskiego. Wstępę przecinał jeszcze burmistrz Michał Chojara.

W pokazowym meczu Drużyna Burmistrza pokonała Drużynę Teatru Wielkiego 4:3 (1:2). Miejscową drużynę do zwycięstwa poprowadził burmistrz Michał Chojara. O godzinie 19 odbył się koncert gwiazdy wieczoru – Pawła Stasiaka z zespołem PapaD, a o godzinie 20.30 rozpoczął się pokaz sztucznych ogni. **(rob)**

Konkurs dla sprzedawców

Ogłaszamy konkurs dla sprzedawców „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.

Nagrody rzeczowe (trzy) czekają na tych Sprzedawców, którzy wykażą się największą dynamiką sprzedaży „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.

Konkurs trwać będzie od 20 października do 20 grudnia 2010 roku.

Dalsze szczegóły w kolejnym numerze „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.



MALY INZYNIER .PL

Klub Małego Inżyniera

Warsztaty z robotyki, elektroniki, eksperymentów




praktyczna nauka przedmiotów technicznych

2-godzinne zajęcia

12 spotkań w semestrze

Zajęcia w tygodniu na Ratajach, Grunwaldzie i Piątkowie

www.malyinzynier.pl
info@malyinzynier.pl, tel. 692 212 963, 792 505 607

Wergeld Królów - niezwykła alternatywa historii



władzy są ludzie światli, kierujący się dobrem kraju i jego obywateli (...), nie raz wiódą oni filozoficzne dysputy nad sensem życia, czy obecnością Boga w życiu człowieka (...). „W tych momentach na myśl przychodzi twórczość Andrzeja Sapkowskiego” - powiedział Łukasz Jakubczak, recenzent literatury fantasy

Na kartach „Wergeldu Królów”, w atmosferze przesyconej mistycyzmem schyłku starożytności, rozgrywa się fascynująca opowieść o obywatelach Rzymu i mieszkańcach Barbaricum, zaplątanych w Wielką Historię. Poznajemy Cesarstwo Rzymskie u progu intelektualnej, społecznej i technologicznej rewolucji. Jej wynikiem będzie pierwsze w dziejach świata... kapitalistyczne Imperium.

Na cykl Oium ludu rzymskiego składają się dwie powieści Jarosława Błotnego: Wergeld Królów i Purpura Imperatora wydane nakładem Fabryki Słów.

Wydaniem książkowym towarzyszy historyczna mapa Imperium opisująca trasę wędrówki Legionów Rzymskich na północ, w kierunku Germanii. Zachęca to czytelników do porównania opisywanych miejsc z ich dzisiejszymi odpowiednikami.

Fragmenty książki do odsłuchania dostępne są na stronie autora www.jaroslawblotny.pl

Do księgarń trafia właśnie „Wergeld Królów”, pierwszy tom „Oium ludu rzymskiego”, serii o świecie, któremu nie zagraża upadek, albowiem jego władcami nie są ci, których znamy z podręczników historii. Książka Jarosława Błotnego daje nam możliwość poznania Imperium Rzymskiego takim, jakim mogłoby być, gdyby... nie upadło.

Rzym Jarosława Błotnego fascynuje i zadziwia. W niczym nie przypomina znanej wszystkim wizji tegoż Imperium, przedstawionej przez Henryka Sienkiewicza. Przy

TWÓJ TYDZIEŃ POLECA

Wędrujący knedliczek



Rzymskim zorganizowano Dni Kuchni Czeskiej pod nazwą „Wędrujący Knedliczek” skorzystałem z okazji, aby ponownie spróbować jak „smakują” Czechi. Zaczęłem od staroczeskiej zupy piwnej z chlebem. Później była pieczeń wieprzowa z kapustą kwaszoną, morawski wróbel (ale nie było to to, o czym myślicie) i wołowina w śmietanie.

Z braku bramborów - czyli ziemniaków - położyłem na talerz knedlika z tartych ziemniaków i bułczanego knedla z omaczką - czyli sosem. Na deser zjadłem strudel piwny z jabłkami.

Aby to wszystko strawić skosztowałem po łyku piwa Pilsner Urquell, morawskiego wina i karlowarskiej Becherovki. To dla zdrowotności.

Do degustacji namawiała Iwana Bilkova z Centrali Czech Tourism. Robiła to ze smakiem... Smakowało, bo potrawy przyrządził czeski kucharz Ondrej Zeleňak. (gór)

Aby poznać i... zrozumieć kraj, który się odwiedza, trzeba spróbować jak smakują jego potrawy i napoje.

W Czechach byłem wielokrotnie. Za każdym razem poznawałem nowe przysmaki, nowe gatunki piwa. Z prawdziwą szczerością przyznaję, że nie zaimponowały mi knedliki, ale

mięsa przyrządzane na różne sposoby lub smażony ser... Nigdy więc nie zapomnę obiadów, które gotował mój czeski kolega Jiri Fiala z Brandysa nad Łabą.

Gdy w poznańskim Hotelu

Zapobiegać dla zdrowia

Temat zdrowia intymnego jest lekceważony przez kobiety. Mimo wysiłków lekarzy Polki wolać udawać, że tego rodzaju problemy ich nie dotyczą. Zapominając o profilaktyce i bagatelizując wczesne symptomy często doprowadzamy do bardzo poważnych infekcji i powikłań, co jest szczególnie widoczne w okresie jesiennym, gdy dodatkowo spada odporność i pogoda sprzyja przeziębieniom i infekcjom.



Wakacje to czas odpoczynku, relaksu, ale też zwiększonej zapadalności na infekcje układu moczowo - płciowego, które nie leczone dokuczają jesienią. Źródłem infekcji są grzyby i bakterie, które w wyniku namnożenia przerywają tkanki ochronne w naszym organizmie. Na tego rodzaju przypadłości narażone są również kobiety korzystające z basenów, saun, solarium czy jacuzzi (podwyższona temperatura wody i powietrza oraz duża wilgotność). Bez względu na przyczynę należy je leczyć. Kurację powinna przejść nie tylko kobieta, ale również jej partner.

Warto wspomagać swój organizm doustnym probiotykiem ginekologicznym, który odbuduje naszą naturalną obronę antybakteryjną i antygrzybiczą czyli armię bakterii Lactobacillus, które skutecznie strzegą zdrowia po-

chwy i układu pokarmowego kobiety. Doustne probiotyki ginekologiczne są preparatami uzupełniającymi i odbudowującymi zniszczoną mikroflorę pochwy oraz kwaśne pH pochwy, które stwarza niekorzystne warunki dla rozwoju wielu bakterii chorobotwórczych i grzybów. Regulują również mikroflorę jelita, które jest siedliskiem owych patogennych bakterii i grzybów. Na polskim rynku wygodnym w stosowaniu doustnym probiotykiem ginekologicznym jest LaciBios femina (cena 21 zł, 10 kapsulek) rekomendowany przez Polskie Towarzystwo Ginekologiczne. Dzięki zawartości dwóch starannie wyselekcjonowanych probiotycznych szczepów bakterii kwasu mlekowego: *Lacidobacillus rhamnosus GR-1* oraz *Lactobacillus reuteri RC-14* kompleksowo dbają o zdrowie intymne. W jednej kapsułce probiotyku LaciBios femina jest 5 miliardów niemoodyfikowanych genetycznie probiotycznych bakterii *Lactobacillus!*

bra własnego zdrowia intymnego wszystkie kobiety powinny stosować preparat profilaktycznie i regularnie, bez ograniczeń czasowych.

Aby w przyszłości uniknąć przykrych problemów układu moczowo - płciowego można sięgnąć po ProUro. To suplement diety dedykowany kobietom dla zdrowia i sprawnego funkcjonowania dróg moczowych w przypadku przewlekłych i często nawracających infekcji dróg moczowych, jako środek skracający okres leczenia oraz profilaktycznie. W jednej kapsułce jest optymalna dawka standaryzowanego wyciągu z żurawiny wielkoowocowej, bogata w proantocyjany (36 mg), utrzymuje w drogach moczowych środowisko niekorzystne dla rozwoju bakterii *Escherichia coli* oraz wspomaga ich usuwanie z dróg moczowych. Witamina C powoduje natomiast obniżenie pH moczu, co sprzyja utrzymaniu w dobrej kondycji dróg moczowych. Cena ProUro 19 zł, 15 kapsulek. (mon)

www.zdrowieintymne.pl

Firma ASA ufundowała ciekawe zestawy dla naszych Czytelniczek, w których skład wchodzi: kubek ProUro, preparat ProUro, satynowe etui higieniczne LaciBios femina oraz preparat LaciBios femina. Prosimy o przysłanie maila na adres TwojTydzien-Monika@gmail.com z podaniem nazwy preparatu i jego składu, imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu.



Dla do-

GALERIA TWOJEGO TYGODNIA



www.twoj-tydzien.prv.pl

Z nami można tylko wygrać
Poszukujemy osoby do współpracy w charakterze
SPRZEDAWCY POWIERZCHNI REKLAMOWEJ

- Liczymy na:**
- zaangażowanie w pracy
 - umiejętność nawiązywania kontaktów
 - kreatywność
 - prawo jazdy kategorii B
 - znajomość komputera
- Oferujemy:**
- nienormowany czas pracy
 - wynagrodzenie proporcjonalne do efektów pracy
 - aktywne uczestnictwo w redagowaniu „TTW”
- Zainteresowanych prosimy o:** - wysłanie CV na adres: twój-tydzien@wp.pl

„MEDICAL”
Swarzędzkie Centrum Stomatologii



62-020 Swarzędz, os. Dąbrowszczaków 26
tel. 061 817-41-10

Godziny przyjęć:
Pn-Pt 8.00-22.00 So 9.00-17.00 Nd 9.00-15.00

GODZINY OTWARCIA BIBLIOTEKI
Gminy Suchy Las im. Jerzego Mańkowskiego

Suchy Las: od poniedziałku do piątku od godz. 9-18 w soboty od godz. 9-13
Chludowo: poniedziałki i środy od godz. 10-18 wtorki, czwartki i piątki od godz. 8-16
Złotniki: poniedziałek, wtorek, środa od godz. 11-19 czwartek od godz. 10-18 piątek od godz. 9-17

DR N. MED. TADEUSZ GROCHOWINA
Specjalista pediatra, pulmonolog i medycyny rodzinnej

Aerzoloterapia,
Diagnostyka alergologiczna
Diagnostyka nawracających infekcji dróg oddechowych

Gabinet Pediatryczny i Pracownia Aerzoloterapii
Swarzędz os. Raczyńskiego 3/27 (domki)
Pon. i śr. 17-18; wt. i pt. 18.30-19.30

Wizyty domowe
nagle przypadki codziennie
tel. 818-60-57 tel. kom. 0602-693-199

Badania Profilaktyczne
okresowe, wstępne, kontrolne
Na terenie zakładów pracy

badania kierowców, książeczki Sanepid, udział w komisjach BHP

0602 632 077
specjalista medycyny pracy i toksykologii klinicznej

Konkurencyjne ceny



Ekstraklasa
Kolejna utrata punktów

GKS Bełchatów - Lech Poznań 1:0 03-10-2010



Po spektakularnej wygranej w meczu z Salzburgiem (2:0) w kibiców Lecha znów wstąpiła nadzieja, że ich drużyna zacznie wygrywać z krajowymi rywalami i poprawi swoje dalekie miejsce w tabeli Ekstraklasy.

Poznaniacy rozpoczęli mecz od ataków na bramkę Bełchatowa. Pierwszą okazję na zdobycie bramki miał w 13 minucie meczu Artjoms Runevs, który otrzymał piłkę od Semira Stilica, jednak bramkarz GKS-u Łukasz Sapeła stanął na wysokości zadania i wynik meczu nie zmienił się. Do końca pierwszej połowy obie strony próbowały uzyskać przewagę w polu i pokonać bramkarza przeciwnika, ale z powodu niedokładności w grze do szatni obie drużyny schodziły bez zdobytej bramki.

Drugą połowę bełchatowianie rozpoczęli od ataków na bramkę Jasmina Burica. W 48 minucie Marcin Żewłakow i chwilę później da Silva podejmowali bezskuteczne próby pokonania Jasmina Burica.

O wyniku meczu zdecydowała sytuacja, która miała miejsce w 62 minucie. W polu karnym Lecha Bartosz Bosaki był atakowany przez rywala (pociągany za koszulkę) i w trakcie tego starcia skierował piłkę nogą do Jasmina Burica co zostało uznane przez sędziego Huberta Siejewicza jako podanie do własnego bramkarza i ukarane rzutem wolnym pośrednim z 11 metra przed bramką.

Lechici ustawili mur niestety bardzo precyzyjny strzał Jacka Popka spowodował, że piłka znalazła się w poznańskiej bramce.

Piłkarze z Bułgarskiej podejmowali jeszcze próby uzyskania wyniku remisowego jednak mecz w regulaminowym i doliczonym czasie zakończył się ich porażką.

Kolejna utrata punktów oddala Kolejorza coraz bardziej od szczytu tabeli i jeśli ich gra w rozgrywkach Ekstraklasy nie zmieni się to obrona tytułu mistrzowskiego i gra w europejskich rozgrywkach staną się celem nie do osiągnięcia.

Ekstraklasa
Strefa spadkowa coraz bliżej

Lech Poznań : Zagłębie Lubin 0:1 16.10.2010

Ostatnio wyniki Lecha w meczach Ekstraklasy dalekie były od wymarzonych, dlatego też Lech w meczu z Zagłębiem Lubin po prostu musiał wygrać.

Początek meczu należał do „Kolejorza”. W 16 minucie Lech miał pierwszą dogodną sytuację, piękną piłkę zza obrońców rzucił Semir Stilic, ale Artjoms Rudnevs uderzył wprost w bramkarza Zagłębia. W 26 minucie Lech zmarnował kolejną sytuację, po dośrodkowaniu Bartosza Bosackiego Semir Stilic nie trafił dobrze w piłkę. W 30 minucie role się odwróciły, tym razem z rzutu rożnego dośrodkował Semir Stilic, lecz Bartosz Bosacki nie był w stanie pokonać bramkarza „Miedziowych”.

Początek drugiej połowy charakteryzował się spokojną grą obu zespołów. Pierwszą szansę na zdobycie miał Sławomir Peszko, lecz po jego strzale z dystansu piłka przeleciała obok bramki. W 58 minucie Kamil Drygas zagrał do Artjomsa Rudnevs, który świetnie podał Siergiejowi Krivetsowi, ale ten niestety zmarnował świetną sytuację. Końcówka meczu przebiegała zdecydowanie pod dyktando Lubinian. W 70 minucie w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Szymon Pawłowski, który nie dał rady pokonać Jasmina Burica. 3 minuty później z ponad 30 metrów uderzył Mateusz Bartczak i piłka poszybowała wprost w okno bramki. W 81 minucie Pawłowski trafił w słupek, a dobitkę Dawida Plizgi obronił Jaśmin Burić.

„Kolejorz” znów zawodzi, kibice są niezadowoleni i jeśli Lech dalej będzie „odpuszczał” ligę to może go czekać walka o utrzymanie w Ekstraklasie.

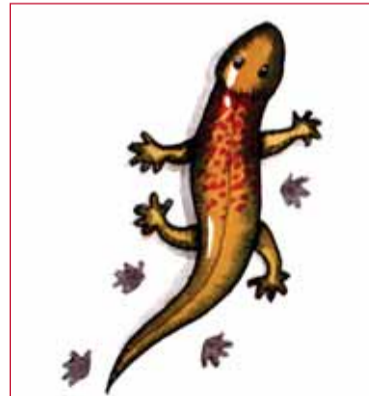


Opracowanie: **WOJCIECH I IGOR MAŃKOWSCY**

SENSACJA Z GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

Najstarsze na świecie ślady dinozaurów!

Okazuje się, że pierwsze dinozaury pojawiły się dziewięć milionów lat wcześniej niż sądzono, a co więcej – pierwsze ich ślady odkryto w Świętokrzyskiem!



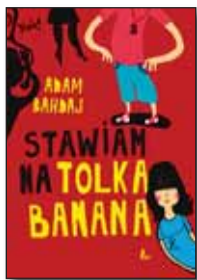
Niezwykle znalezisko opisano na łamach najnowszego numeru „Proceedings of the Royal Society B”. Kierownikiem zespołu, który dokonał odkrycia był polski paleontolog,

Grzegorz Niedźwiedzki z Uniwersytetu Warszawskiego, który w styczniu tego roku zasłynął jako współodkrywca śladów deońskiego tetrapoda.

Ślady dinozaurów, które odkryto w okolicach Baranowa, Wiórow i Stryczowic, pochodzą sprzed 250 milionów lat. Nie wielkie zwierzęta przeszły po terenie dzisiejszych Gór Świętokrzyskich zaledwie niecałe dwa miliony lat po tak zwanym wymieraniu permskim, największej tego typu katastrofie w dziejach Ziemi. Okazuje się tym samym, że dinozaury pojawiły się na świecie, nie jak do tej pory sądzono, 15-20 milionów lat po katastrofie, ale dużo wcześniej. Po tym odkryciu ich historia musi zostać spisana na nowo!

Prorotodactylus – taką nazwę nadali odkrywcy zwierzęciu, które swoje ślady pozostawiło w Świętokrzyskiem. Znalezione odciski nie są duże – mają 3,58 centymetra długości. Nie wiemy dokładnie jak wyglądał krewniak dinozaurów, na podstawie odnalezionych śladów naukowcy wysuwają przypuszczenia, że wielkością zbliżony był do dwu- trzykilogramowego kota. Poruszał się także na czterech łapach.

Do tej pory wszystkie istotne tego typu skamieliny i ślady odkrywano w Argentynie lub w południowo-zachodniej części USA. Te z Polski dokonują przełomu w rozumieniu ewolucji pierwszych dinozaurów! (na)



Stawiam na Tolka Banana, autor Adam Bahdaj, wiek: 8+, cena 18,90 zł, Wydawnictwo Literatura.

Wydana dla kolejnych pokoleń młodych czytelników wspaniała literatura. Julek, znudzony wakacjami chłopiec z dobrego domu trafia do Klondike - meliny Cegieli, Filipka, Cygana i Karioki, jedynej spódniczki w gangu. Nie chcą go - nie pasuje do ich paczki spod ciemnej gwiazdy. Tylko Cegiela, ten, którego ojciec pije jak bak, lituje się nad Julkiem i wpycha do paczki. Dwie akcje i już Julek czuje się jak nowo narodzony. I gotowy do współpracy z tajemniczym szefem bandy - Tolkiem Bananem.



Seria: Magiczny domek na drzewie, Przewodniki Badacza: Mumie i piramidy, Piraci. Tekst Mary Pope Osborne, tłumaczenie Irena Kubiak, Krzysztof Kubiak, cena 19,90 zł, wiek 7-12 lat, Wydawnictwo Egmont.

Skąd się wzięły mumie? Jak budowano piramidy?

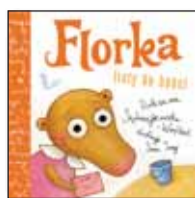
O czym mówią tajemnicze napisy na sarkofagach? A jak wyglądało życie na żaglowcu? Dlaczego ktoś stawał się piratem? Czy dzisiaj też można znaleźć piracki skarb? Na te i inne pytania znajdziesz odpowiedzi w tych książkach - przewodnikach. Seria obejmuje też książki przygodowe: **Zmierch w krainie dinozaurów, Rycerz o brzasku, Poranek wśród mumii.**



Wiosna wyprawa Gwizdka, Gwizdek i lato na łące, tekst Barbara Gawryluk, ilustracje Małgorzata Flis, cena 14,90 zł, wiek: 3+, Wydawnictwo Literatura.

To trzecia i czwarta część

z serii książek o przygodach sympatycznego świstaka, który mieszka w Tatrach. Gdy łąka zaczyna pachnieć, a nad ranem znów słychać ptaki i dzwoneczki owiec wracających na łąkę to znak, że przyszła wiosna. Gwizdek z Bąblem idą odwiedzić zaprzyjaźnionego misia, który przez zimę zmienił się w wielkiego niedźwiedzia. Latem natomiast świstaki uczą się stać „na czujce” i pomagają zblaknemu króliczkowi Puskowi wrócić do stęsknionych właścicieli. Wraz z Gwizdkiem dziecko poznaje przyrodę Tatr. Tatrzański Park narodowy objął całą serię patronatem.



Florkea. Listy do babci, autor Roksa- na Jędrzejewska-Wróbel, ilustracje Joanna Jung, cena 23,90 zł, wiek 5+, Wydawnictwo Literatura.

Ryjówkę Florkę czekają nowe przygody! Nauka pływania w czerwcu, wakacyjny wyjazd nad morze z rodzicami, a od września zapisy do przedszkola i na lekcje baletu. O łowieniu meduz, zgubionym numerku w teatrze, otwarciu nowego sklepu i groźnym wirusie dowiedzie się z listów, które Florka napisała do babci. Każda babcia lubiłaby dostawać takie listy do „Babci-Chrapci”, „Kłapci”, „Drapci” i „całuski-meduzki” oraz „buziaki-ziemniaki”.



Filip i mama, która zapomniała, tekst i ilustracje Pi- ja Lindenbaum, tłumaczenie Katarzyna Skalska, cena 24,90 zł, wiek: 3+, Wydawnictwo Zakamarki.

Mama Filipa jest tak zmęczona i zestresowana, że pewnego dnia zamienia się w smoka. I zupełnie zapomina, co się robi, kiedy jest się mamą... wylizuje talerze, zamiast je pozmywać, depcze telefon, zionie ogniem, je muchy i ze złości wali ogonem o ziemię. Filip wyrusza z mamą w poszukiwaniu lekarstwa na smoki. Autorka Pia Lindenbaum, nie boi się podejmować trudnych tematów i mówić o nich w niekonwencjonalny sposób.



Seria: Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai! Tajemnica szkoły, tekst Martin Widmark, ilustracje Helena Willis, tłumaczenie Barbara Gawryluk, cena 22,90 zł, wiek 6+, Wydawnictwo Zakamarki.

Premiera nowych tytułów to kolejne tajemnicze wydarzenia w Valleby... Tym razem po miasteczku krążą fałszywe banknoty. Prawdopodobnie produkowane są w szkole, która kryje niejedną tajemnicę... Lasse i Maja rozpoczynają nocne śledztwo. Żeby złapać winnego, trzeba dużo sprytu w zdobyciu odcisków palców. Bank w Valleby ma przechować przez noc 250 kilogramów czystego złota. Komisarz uspokaja zdenerwowanego dyrektora banku, ale następnego ranka złoto znika! W skarbcu są puste skrzynie i list z pogrózkami od rabusiów, którzy wzięli pracowników banku jako zakładników. Lasse i Maja oczywiście rozwiązują obie zagadki. Uwaga! W Tajemnicy złota niespodzianka - kolorowe ilustracje!

Książki zachęcają dzieci do samodzielnego czytania - duża czcionka, dużo charakterystycznych ilustracji, trzymająca w napięciu akcja. W serii ukazały się: Tajemnica diamentów, Tajemnica hotelu, Tajemnica cyrku, Tajemnica kawiarni, Tajemnica mumii, Tajemnica kina, Tajemnica pociągu, Tajemnica gazety oraz Detektywistyczne łamigłówki Lassego i Mai - Brązowa księga i Srebrna księga.

Czy dzieci są bezpieczne?

W całej Polsce ruszył specjalny program edukacyjny o bezpieczeństwie dla Pierwszoklasistów i ich rodziców. Jak podaje Policja w 2009 roku w Polsce było ponad 5000 wypadków drogowych z udziałem dzieci w wieku 0-14 lat. 128 dzieci poniosło śmierć, a ponad 5000 doznało obrażeń. Policja podkreśla, że ogromną rolę dla bezpieczeństwa najmłodszych odgrywają wielkie kampanie profilaktyczno-edukacyjne.

Ruszył ogólnopolski program edukacyjny „Klub Bezpiecznego Puchatka” skierowany do klas pierwszych szkół podstawowych. Przygotowany jest przez firmę Maspex i markę Puchatek wraz z Biurem Prewencji i Biurem Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji i nauczycielami. **Szkoły jeszcze mogą zgłosić w nim udział.** Celem akcji jest uczenie dzieci bezpiecznych zachowań nie tylko na drodze, ale też w domu, w szkole i w czasie zabawy. W ramach akcji przygotowano bezpłatne materiały edukacyjne dla nauczycieli, książeczki edukacyjne dla dzieci i broszury informacyjne dla rodziców na temat bezpieczeństwa ich dzieci. W ubiegłym roku w edycji pilotażowej programu uczestniczyło aż 50% wszystkich szkół podstawowych z czterech województw: łódzkiego, małopolskiego, podlaskiego, wielkopolskiego, czyli ponad 50 tysięcy pierwszoklasistów z ponad 2 tysięcy szkół podstawowych.

W stosunku do roku 2008 w 2009 roku liczba wypadków

co prawda zmalała o 705 (tj. o 12,3%), rannych mniej było o 695 dzieci (tj. o 12,1%), a zabitych mniej o 18 (tj. o 12,4%), ale jest ona ciągle wysoka.

Policja podkreśla, że ogromną rolę odgrywa tu szeroko prowadzona edukacja dzieci jak „Klub Bezpiecznego Puchatka”. Celem akcji jest wytworzenie u dzieci naturalnych sposobów unikania i prawidłowego reagowania na zagrożenie. Uczniowie rozpoczynający swoją szkolną przygodę poznają podstawowe zasady bezpieczeństwa i uczą się unikać niebezpieczeństw.

- *Kształtowanie u dzieci właściwych nawyków to żmudna praca, ale z pewnością opłacalna, bo nawyki te zostają na całe życie* - podkreśla podinspektor Armand Konieczny z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. - *Powinniśmy pamiętać, że za bezpieczeństwo dzieci odpowiedzialni jesteśmy my dorośli i to na nas ciąży ten szczególny obowiązek uświadczenia najmłodszym, jakie zagrożenia czyhają na nich już na najbliższym skrzyżowaniu.*



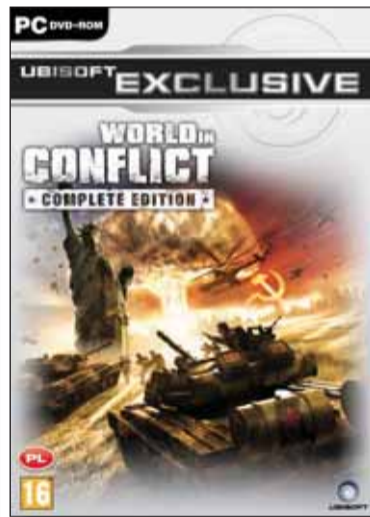
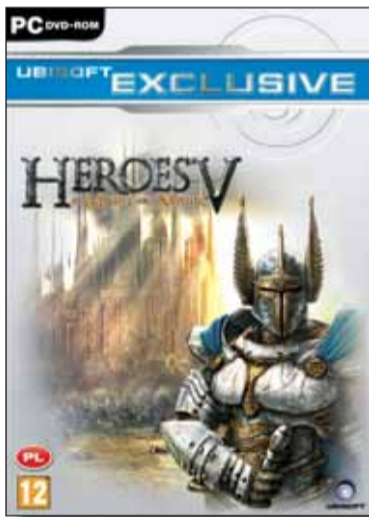
- *Pierwszy dzień w szkole to wielkie wydarzenie dla dziecka. Wkracza w nową rzeczywistość, która wymaga od niego większej samodzielności i odpowiedzialności. Współczesny świat oprócz wielu możliwości rozwoju, niesie ze sobą także zagrożenia, których skala jeszcze kilka lat temu była zupełnie inna. Bezpieczeństwo dzieci w domu, w szkole i na drodze jest priorytetem dla nas wszystkich - zaznacza Wojciech Jamróz z firmy Maspex.*

Każda szkoła, która weźmie udział w programie otrzyma Certyfikat Klubu Bezpiecznego Puchatka.

Zapraszamy wszystkich Pierwszoklasistów, Nauczycieli i Rodziców do Klubu Bezpiecznego Puchatka! Wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy na stronie www.bezpiecznypuchatek.pl, aby bezpłatnie otrzymać materiały edukacyjne.

Ubisoft Exclusive odświeżony

Ubisoft odświeżył wydanie Ubisoft Exclusive. Jesienią w serii znajdziemy nowe tytuły, a część gier, które były dostępne wcześniej, teraz będzie miało jeszcze niższą cenę.



Seria produktów pod wspólną nazwą **Ubisoft Exclusive** obejmuje kultowe tytuły w nowych promocyjnych cenach. W trzech wariantach pojawiły się gry w wersji na PC, takie jak: Prince of Persia, Heroes of Might and Magic czy The Settlers.

W **niebieskiej** serii Ubisoft Exclusive znajdziemy nadal takie tytuły jak: Heroes of Might and Magic V, Shaun White Snowboarding, EndWar, Ghost Recon Advanced Warfighter 2, World in Conflict oraz Rainbow Six Vegas 2. Dodatkowo do serii trafiły: Brothers in Arms Trylogia (wcześniej w serii czarnej) oraz zestaw gier The Settlers I-IV i Heroes over Europe (obie z serii czerwonej). Cena: 49,90 zł.

Czerwona seria Ubisoft Exc-

clusive już wcześniej obejmowała takie gry jak: Far Cry II, The Settlers: Narodziny Kultur, HAWX oraz Brothers in Arms: Hell's Highway. Teraz są w niej dwa dodatkowe tytuły: World in Conflict: Complete (wcześniej w czarnej serii) oraz Silent Hunter 5 (NOWOŚĆ). Cena: 59,90 zł.

W **czarnej** serii Ubisoft Exclusive nadal znajdują się najgłośniejsze tytuły, m.in.: Assassin's Creed, Prince of Persia, zestaw trzech pierwszych części przygód Księżki Persji, Heroes of Might and Magic V w zestawie z dwoma dodatkami oraz The Settlers: Narodziny Imperium wraz z dodatkiem Wschodnie Królestwa. Cena: 69,90 zł.

Ubisoft jest jednym z największych producentów, wy-

dawców oraz dystrybutorów interaktywnych produktów rozrywkowych w skali światowej. Posiada obecnie biura w 26 krajach i oferuje swoje produkty w ponad 55 państwach na całym świecie. Więcej informacji znajdziemy na stronie www.ubisoft-group.com

Mamy dla Państwa 6 świetnych gier z serii Ubisoft Exclusive ufundowanych przez firmę Ubisoft. Po dwie z tytułów: Heroes Over Europe, Heroes of Might and Magic V oraz World in Conflict. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: TvojTydzienMonika@gmail.com z tytułem gry, imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu.

Opracowała: MONIKA MAŃKOWSKA



Fiat 500 najbardziej niezawodny



Niemieckie Stowarzyszenie Nadzoru Technicznego GTÜ opublikowało raport na temat jakości samochodów używanych. Fiat 500 został uznany za pojazd najbardziej niezawodny.



Podstawą raportu na rok 2011 jest 5 mln przeglądów technicznych dokonanych na samochodach używanych. Na tej podstawie eksperci stuttgarczkiej organizacji kontroli i rzeczoznawców GTÜ (Niemieckie Stowarzyszenie nadzoru Technicznego) ustalili mocne i słabe strony 215 popularnych modeli.

Wśród samochodów segmentu A i B - w rankingu jakości pojazdów w wieku 1-3 lat **Fiat 500 zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce**, wyprzedzając Toyotę Yaris i Mazdę 2.

Przypomnijmy, że według Niemieckiego Automobilklubu ADAC w rankingu niezawodności samochodów segmentu A i

B za rok 2008, inny model koncernu - **Fiat Panda** zajął pierwsze miejsce, pozostawiając za sobą Toyotę Aygo i Peugeota 206. W tym samym rankingu, Fiaty Punto i Grande Punto zostały sklasyfikowane na wysokim czwartym miejscu.

Także za rok 2009 według ADAC - Fiat Panda został uznany za najbardziej niezawodny model na rynku w klasie samochodów małych, wyprzedzając VW Foxę w klasyfikacji samochodów które zostały po raz pierwszy zarejestrowane w roku 2009.

Zarówno Fiat Panda, jak i 500-tka szczyła się wieloma otrzymanymi prestiżowymi nagrodami, a Fiat Auto Poland, gdzie są produkowane - zalicza

się do najlepszych w światowym przemyśle samochodowym - między innymi w 2007 roku tyski zakład Fiat Group Automobiles dołączył do prestiżowego grona przedsiębiorstw „Word Class Manufacturing”, czyli... posiadających i stosujących najlepsze i najskuteczniejsze metody zarządzania systemem produkcyjnym w skali światowej. Wcześniej, w 2004 roku, zakład otrzymał Polską Nagrodę Jakości, a w 2005 roku był Finalistą Europejskiej Nagrody Jakości - EFQM, jako pierwsze polskie przedsiębiorstwo w historii tego konkursu.

Pierwsze miejsca dla Fiatów: Pandy i 500-tki w wyżej wymienionych niemieckich rankingach to potwierdzenie najwyższych standardów jakościowych stosowanych w tym samym zakładzie koncernu Fiat.

Do końca września tego roku Fiat Auto Poland wyprodukował 1.816.985 Pand i 597.431 500, głównie na eksport (około 97 procent).



Czas Fiata. Wyprzedaż rocznika 2010.



Fiat Panda
od 14 495 zł*

Fiat Bravo
od 23 495 zł*

Fiat Grande Punto
od 18 745 zł*

Fiat poleca oleje **SELENIA**



- rabaty do 20 000 zł
- kredyt 0% – 50/50*
- oferta Fiat dla firm

ODLICZ
22%
VAT



www.fiat.pl

AUTO-CENTRUM S.A.

ul. Wojciechowskiego 7-17, 60-685 Poznań
tel. 061 8290-304



Prezentowane samochody są jedynie ilustracją. Oferta dotyczy samochodów z rocznika 2010 i obowiązuje do dnia 30 października 2010 r. lub do wyczerpania zapasów. Rabat 20 000 zł dotyczy modelu Fiat Croma. RRSO: 2% (parametry kredytu przyjęte do kalkulacji RRSO: oprocentowanie nominalne 0%, okres kredytu 12 miesięcy, 50% pierwszej wpłaty, pozostałe 50% płatne jednorazowo po roku, opłata przygotowawcza 2% finansowana w kredycie). W przypadku innych wariantów finansowania wysokość RRSO może ulec zmianie. Liczba samochodów objętych promocją jest ograniczona. Oferta kredytowa może podlegać łączeniu z ofertą rabatową na warunkach określonych w regulaminie promocji. Szczegóły w salonach.



Audi quattro concept

Z okazji 30. jubileuszu quattro Audi zaprezentowało na Paryskim Salonie Samochodowym 2010 model studyjny - Audi quattro concept. Samochód ten wyposażony jest w pięciocylindrowy silnik z turbodoładowaniem o mocy 300 kW (408 KM), ma lekkie nadwozie i najnowszą generacją stałego napędu na wszystkie koła quattro.



Już przy pierwszym spojrzeniu na nowy samochód studyjny w białym kolorze Col de Turini nasuwa się nieodparcie wspomnienie jego legendarnego przodka: Sport quattro z 1984 roku o mocy 306 KM, będącego jednym z etapów ewolucji Audi quattro Coupé, jednak ze skróconym rozstawem osi. Audi quattro concept jest również wynikiem konsekwentnego udoskonalania seryjnego coupé z wyczynowymi rozwiązaniami technicznymi, gdyż bazuje na mocnym Audi RS 5, jednym z najbardziej sportowych samochodów produkowanych seryjnie w historii tej marki.

Konstruktorzy skrócili rozstaw osi o 150 milimetrów w porównaniu z czterosobowym coupé i jednocześnie obniżyli linię dachu o około 40 milimetrów. Tak jak jego poprzednik z 1984 roku, także quattro concept 2010 jest autem dwuosobowym. Mocno zmodyfikowane nadwozie wykonano w prze-

ważającej części z aluminium, maska silnika i tylna pokrywa a także inne elementy - z karbonu.

Niewielka masa nadbudowy ma duży wpływ na pozostałe podzespoły samochodu, na przykład przekładnię, zawieszenie i układ hamulcowy. Rezultat: ważące tylko 1.300 kilogramów Audi quattro concept jest prawie dokładnie tak samo lekkie jak Sport quattro z 1984 roku.

Pod maską zamiast seryjnego silnika ośmiocylindrowego pracuje rzędowy silnik pięciocylindrowy, który opiera się na jednostce z kolejnego sportowego Audi - z TT RS. Zmniejszenie liczby cylindrów wpłynęło naturalnie na masę całego samochodu. W Audi quattro concept wbudowany wzdłużnie silnik FSI z turbodoładowaniem rozwija moc 300 kW (408 KM) i przyspiesza auto od 0 do 100 km/h w zaledwie 3,9 sekundy. Moment obrotowy przenoszony jest przez 6-biegową przekładnię manualną.

Pożądana March/Micra

54.500 zamówień na całym świecie w 6 miesięcy

Nissan Motor Co., Ltd. poinformowała, że liczba zamówień złożonych na nowy globalny samochód kompaktowy Nissan March (na rynku europejskim znany jako Nissan Micra) przekroczyła 54.000. Są to dane z całego świata na 13 września, czyli 6 miesięcy po pierwszej premierze rynkowej modelu w Tajlandii.



Liczba zamówień na zupełnie nowego Nissana March/Micra w bardzo krótkim czasie znacznie przewyższyła oczekiwania producenta oraz regionalne miesięczne i roczne zadania sprzedaży. W Tajlandii, od której w połowie marca rozpoczęto sprzedaż tego samochodu, klienci kupili już ponad 25.700 egzemplarzy, co oznacza, że w ciągu 6 miesięcy o 28 procent przekroczono roczne plany sprzedaży na tajskim rynku,

ustalone na 20.000 sztuk. W Japonii, po dokładnie 2 miesiącach od rozpoczęcia sprzedaży nowej generacji modelu na tamtejszym rynku, dealerzy przejęli 21.857 zamówień. To pięć razy więcej niż wynoszący 4000 sztuk pierwotnie planowany miesięczny poziom sprzedaży. W Indiach, gdzie zamówienia na nowego Nissana Micra można składać od 25 maja, zdecydowało się na niego około 4000 klientów. W Chinach, w dwa tygo-

dnie od rozpoczęcia sprzedaży 30 sierpnia, zebrano 3000 zamówień.

- *Taki popyt na Nissana March/Micra to jednoznaczne potwierdzenie dobrego przyjęcia, z jakim spotkał się nasz nowy glo-*

balny kompaktowy samochód, który dzięki przemyślanym rozwiązaniom konstrukcyjnym wyznaczył szereg nowych standardów w branży. Jestem przekonany, że to ważny pierwszy krok Nissana w kierunku osiągnięcia, do 2013 roku pulapu miliona sprzedanych egzemplarzy trzech modeli opartych na nowo opracowanej Platformie V - powiedział Akihisa Suzuki, Dyrektor ds. Globalnego Marketingu odpowiedzialny za projekt Nissana March/Micra.

Ekspert europejskiej wersji Nissana Micra z zakładów w Chennai w Indiach rozpocznie się w październiku. W Europie Nissana Micra, którego pierwsza wersja pojawiła się w 1983 roku jest niemal symbolem miejskiego samochodu.

Firma planuje także rozpoczęcie produkcji Nissana March w Meksyku na początku 2011 roku. Nowy globalny kompaktowy Nissan ma być sprzedawany w ponad 160 krajach i regionach na świecie.



auto serwis
&
tuning

62-030 Luboń, ul. Korczaka 3
tel. 061 810-18-10 fax 061 810-18-11
kasisauto@wp.pl www.kasis.pl
(pon. - pt. od 8.00 do 20.00)

- diagnostyka
- przeglądy
- naprawy
- geometria kół



DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH
www.EuroBook.pl

KONIEC KRYZYSU!

Materiały motoryzacyjne przygotował
TOMASZ MANKOWSKI



NOWY NISSAN JUKE
PIERWSZY KOMPAKTOWY CROSSOVER NISSANA
MIASTOODPORNY. ENERGETYZUJĄCY.

Energia wkracza do miast. Oto nowy Nissan JUKE. Dzięki niesamowitemu przyspieszeniu, dynamicznej stylistyce i zawrotnej szybkości reakcji sprawia, że ulice wstrzymują oddech na jego widok. Ma trzy tryby jazdy oraz zintegrowane porty iPod® i USB, bo dla niego rozrywka to poważna sprawa. Zobacz miasto z jego perspektywy. Poczuj jego energię.

NOWY NISSAN JUKE
OD 60 900 ZŁ

Dostępny także z następującym wyposażeniem*:

- Napęd All-Mode 4x4-i
- Nowy silnik z turbodoładowaniem 190KM, 1.6 litra
- System rozdziału momentu obrotowego
- Zintegrowane porty USB oraz iPod®
- 3 tryby jazdy (podstawowa/sportowa/eco)
- Nawigacja Nissan Connect z kamerą parkowania

Przetestuj nowego Nissana Juke podczas weekendu otwartych drzwi 23-24 października

AUTORYZOWANY DEALER NISSAN POŁODY

Salon w Przeźmierowie: ul. Rynkowa 160
tel: 61 816 33 80,
www.polody.pl

Salon w Poznaniu: ul. Tymienieckiego 38
(róg Mieszka I)
tel: 61 825 50 96



SHIFT_the way you move

*Wskazane wyposażenie jest wyposażeniem dodatkowym. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna od dnia 01/10/2010 do odwołania. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 5,1-7,6 l/100 km. Emisja CO₂: 134-175 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl.